

Wiadomości Gródeckie

Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej Mieszkańcach • Nr 7 (239) • Lipiec 2016 • Cena 4,00 zł

● Pociąg przyjechał ● Kupalnoczka w Załukach ● Gryf świętuje 20-lecie ● Jubileusze Jesiennego Liścia i Chutara ● Waliły Dwór ● Vegushka gotuje

Fot. Dorota Sulżyk

Drużyna Gryf-Czarni Gródek świętuje utrzymanie się w Okręgówce oraz Jubileusz





Kupalnoczka 2016

25.06.2016 r., Fot. Sylwester Jarocki

















Jubileusze

Czerwiec z całą pewnością zaliczyć należy do jubileuszowych miesięcy w naszej gminie. Dwie dwudziestki i jedna piętnastka. Najpierw uroczyście świętowały zespoły muzyczne działające przy gródeckim GCK – od dwudziestu lat Jesienny liść i od piętnastu – kapela Chutar. Wspólny benefis w domu kultury zgromadził licznych fanów. Jubilaci, pełni muzycznej energii, wspominają, planują, podliczają repertuarowe piosenki w rozmowie ze mną. Kolejna dwudziestka należy do drużyny Gryfa. I chociaż piłka nożna to kompletnie nie moja bajka, podczas jubileuszowego (wygranego) meczu z Michałowem, doświadczyłam prawdziwych sportowych emocji (drużyna utrzymała się w Okręgówce!). Po raz pierwszy w życiu na żywo! Po raz pierwszy byłam na gródeckiej „płycie", jak się dowiedziałam, jednej z najlepszych w województwie. Nasi piłkarze mają komfortowe warunki w porównaniu z tymi dawnymi, a jednak najstarsi z nich z sentymentem wspominają stare boisko w Boryku, dawnych kibiców i atmosferę tamtych meczów (gołębie wypuszczane podczas gry z drużyną z Michałowa…). Oglądając galerię zdjęć z tych dwudziestu lat (pieczołowicie przygotowywaną przez Magdę Łotysz – pomysłodawczynię jubileuszu), autentycznie się wzruszali. Fajnie, że są ludzie, którym chce się coś robić – śpiewać, grać na gitarze, w piłkę… Promują, reprezentują naszą gminę na różnych wydarzeniach.

Czas plenerowych imprez trwa. Za nami Kupalnoczka w Załukach, Zabawa w Waliłach Dworze. Przed nami Basowiszcza, Siabrouskaja Biasieda, kolejne zabawy… Za nami pierwszy przyjazd pociągu. Powitany z radością na pustym od 16 lat peronie stacji Waliły w Waliłach-Stacji. Notabene, mamy trochę nadmiar Wałił w nazewnictwie naszej gminy, wszystkie w promieniu kilku kilometrów: Waliły, Waliły Dwór (dawniej PGR-Waliły), Waliły-Osada, Waliły-Stacja i stacja Waliły. Niezorientowany turysta, który przyjedzie do nas pociągiem, może się nie połapać. W jednej z relacji z uroczystego powitania pociągu zamieszczonej w Internecie przeczytałam, że miało ono miejsce w Gródku. A medialnych przekazów (prasowych, radiowych, telewizyjnych) było sporo, świadczy to o docenieniu tematu przez lokalnych dziennikarzy. A jeszcze miesiąc temu wątpiliśmy w reaktywację kursu Białystok-Waliły, okazało się wtedy, że pociąg jednak nie pojedzie. Podniosło się larum na forach społecznościowych. Teraz trzymajmy kciuki za ten nasz pociąg, korzystajmy z niego, reklamujmy, bo to duża szansa na promocję naszej gminy.

Donoszę, że termin Konkursu dziennikarskiego „Zwyczajne (niezwyczajne) historie Gródeckich Ludzi" (zorganizowanego też z okazji 20-lecia istnienia gazety) przesunęliśmy o 3 tygodnie na prośbę osób zainteresowanych tematem. Laureatów przedstawimy w następnym numerze. Najlepsze prace zostaną nagrodzone i opublikowane w „WG-HN".

PS. Nieustannie zapraszamy do współpracy. Podrzucajcie tematy, nadsyłajcie swoje zdjęcia, artykuły, listy do 20 lipca na adres dsulzyk@gckgrodek.pl

DOROTA SULŻYK▲

Kupalnoczka 2016 w Załukach

„Kupalinka, Kupalinka…"

„Kupalinka, Kupalinka, ciomnaja noczka…" z najczęściej śpiewaną tego wieczoru piosenką uroczysty korowód przechodził od sceny na placu szkolnym w Załukach nad pobliską Supraśl. Z cudownymi wiankami uplecionymi przez wszystkie występujące zespoły i inne piękne dziewczęta. Oczekujący na moście i nad rzeką tłum był dowodem, że to najbardziej wyczekiwany moment przez wszystkich. Raz w roku wrzucane wianki płyną po Supraśli, dopóki nie wskoczą po nie najodważniejsi młodzieńcy. Niestety, pomimo niezbyt zimnej wody w rzece, tym razem (w przeciwieństwie do ubiegłego roku) wielu śmiałków nie było.

25 czerwca odbyło się w Załukach coroczne święto wody, ognia, słońca, miłości – Noc Kupały, czyli Kupalnoczka 2016. Jak powiedziała Pani Marianna Apanowicz: „Już w 2000 r. zespół Kalina zorganizował taką wioskową Kupalnoczkę. W następnym roku pojawili się na niej przedstawiciele BTSK, ale impreza była ciągle bardzo skromna. I dopiero w 2004 r. włączył się dom kultury, było więcej zespołów. Zaczęliśmy też zapraszać zaprzyjaźnione zespoły z Orli, Ogrodniczek, Studzianek. Później zaczęła się też na Kupalnoczce pojawiać gwiazda wieczoru. Dziś jest straszny upał, to dlatego na początku imprezy było tak mało ludzi. Na dodatek mamy jeszcze mecz, w którym gra Polska. Ale przez parę lat, jak tylko było Kupalle, lał deszcz. Na szczęście bywało tak, że popadało, rozpogadzało się i dalej się bawiliśmy." Z godziny na godzinę ludzi przybywało. Coraz więcej par tańczyło pod sceną w Załukach.

Jak co roku na scenie zaprezentowały się zespoły działające przy GCK w Gródku (Razśpiawany Haradok, Chutar, Jesienny liść, Kalina, Kalinka, Vena, Śpiawaj Dusza) oraz Kazka z gródeckiego Zespołu Szkół. Wystąpili także Dawid Szymczuk Band z Hajnówki, Zorka z Białegostoku, Malwianki z Wasilkowa. Gwiazdą wieczoru był zespół Prymaki. Zabawa z zespołem Super Stars zakończyła tegoroczną Kupalnoczkę w Załukach. Impreza została zorganizowana przez: Gminne Centrum Kultury w Gródku, Stowarzyszenie Załuki nad Supraślą, zespoły Kalina i Kalinka z Załuk. Zadanie współfinansowane jest przez Powiat Białostocki. Patronat medialny objęło Radio Orthodoxia.

DOROTA SULŻYK▲

DZIĘKUJEMY:

- **Starostwu Powiatowemu w Białymstoku na czele ze Starostą Antonim Pełkowskim** za współfinansowanie imprezy
- **Irenie Koronkiewicz** - Prezes Stowarzyszenia „Załuki nad Supraślą" oraz **Członkom** za pomoc w organizacji imprezy
- **Monice Ratyńskiej** – Wiceprezes Zarządu Stowarzyszeni „Załuki nad Supraślą"
- **Janowi Koronkiewiczowi** za pomoc w organizacji imprezy
- **Piotrowi Sokołowskiemu** za nieocenioną pomoc w organizacji imprezy
- **Mariannie i Franciszkowi Apanowiczom** za pomoc w organizacji imprezy
- **Rafałowi Koronkiewiczowi** - Prezesowi OSP Załuki oraz **strażakom** – za pomoc w organizacji imprezy
- **Irenie Suprun** – Dyrektor Niepublicznej Szkoły w Załukach
- **Zespołom** występującym na imprezie
- **Mieszkańcom** wsi Załuki

Informacja o pracy Wójta w okresie międzysesyjnym (skrót), przedstawiona na Sesji Rady Gminy 24.06.2016r.

Poprzednia Sesja Rady Gminy Gródek, zwołana w trybie zwyczajnym, odbyła się w dniu 27 kwietnia 2016 r. Uchwały przyjęte na Sesji są realizowane na bieżąco.
Ponadto, odbyły się dwie Sesje Rady Gminy Gródek zwołane w trybie nadzwyczajnym:
- XIX Sesja w dniu 23 maja 2016 r. – z uwagi na konieczność podjęcia uchwały intencyjnej o nawiązaniu współpracy z jednostkami samorządu terytorialnego Republiki Litewskiej, umożliwiającej, m.in. aplikowanie o środki Unii Europejskiej w ramach Programu Współpracy INTERREG V-A Litwa – Polska;
- XX Sesja w dniu 3 czerwca 2016 r. w związku z koniecznością uzyskania zgody Rady Gminy Gródek na udzielenie pomocy finansowej Województwu Podlaskiemu na uruchomienie weekendowego połączenia kolejowego na trasie Białystok – Waliły.

1.W okresie międzysesyjnym wydałem następujące zarządzenia:
• W sprawie określenia sposobu wykonania uchwał Rady Gminy Gródek (podjętych na XVIII, XIX i XX Sesji Rady Gminy);
• W sprawie wykazu nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym, obejmującego lokal mieszkalny Nr 3 przy ul. Fabrycznej 2 wraz z udziałem w działce nr 2091/2 oraz w częściach wspólnych na rzecz dotychczasowego najemcy;
• W sprawie przekazania sprawozdania finansowego Gminy Gródek za 2015 r.;
• W sprawie zmian w budżecie Gminy Gródek na 2016 r.;
• W sprawie zwołania zebrania wiejskiego dla wyboru członka rady sołeckiej;
• W sprawie informacji o wykonaniu budżetu Gminy Gródek w 2015r.;
• W sprawie powołania Komisji konkursowej do przeprowadzenia Gminnych Konkursów „Estetyczna Wieś Gminy Gródek 2016” oraz „Estetyczna Posesja – Ogródki 2016”;
• W sprawie ogłoszenia wykazów nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargu publicznego, obejmujących: lokal mieszkalny Nr 12 przy ul. Przechodniej 4 wraz z udziałem w działce nr 315/12 oraz w częściach wspólnych, a także działkę nr 276/2 o powierzchni 968 m² w Bobrownikach;
• W sprawie zmiany planu finansowego Urzędu Gminy Gródek na 2016 r. obejmującego plan budżetu i jednostki;
• W sprawie powołania komisji archiwizacyjnej dla przeprowadzenia archiwizacji dokumentów z wyborów do rad gmin, rad powiatów, Sejmiku Województwa Podlaskiego oraz wyborów wójtów, burmistrzów i prezydentów miast, przeprowadzonych w dniu 16 listopada 2014 r., a także do archiwizacji dokumentów z wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, przeprowadzonych w dniu 25 października 2015 r.;
• W sprawie zmiany zarządzenia w sprawie wprowadzenia regulaminu udzielania zamówień publicznych o wartości do kwoty określonej w art. 4 pkt 8 ustawy Prawo zamówień publicznych.

2.W zakresie ewidencjonowania przedsiębiorców będących osobami fizycznymi w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej, do Urzędu Gminy Gródek wpłynęło 6 wniosków o wpis do Ewidencji, 8 wniosków o zmianę wpisu w Ewidencji oraz 4 wnioski o wykreślenie z Ewidencji. Przedłożone wnioski zostały przekształcone na formę dokumentu elektronicznego i przekazane za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej.

3. W zakresie spraw inwestycyjnych:
• Zostały zakończone prace budowlane w ramach zadania realizowanego przez Powiat Białostocki „Przebudowa drogi powiatowej Nr 1437B – przejście przez miejscowość Załuki”. W dniu 3 czerwca 2016 r. dokonano odbioru robót. W związku z pracami dodatkowymi istnieje konieczność zwiększenia pomocy finansowej Powiatowi Białostockiemu o kwotę 4.441 zł. Po akceptacji Rady Gminy Gródek, udział finansowy naszej Gminy w kosztach inwestycji wyniesie 287.441 zł.
• W dniu 23 czerwca 2016 r. komisja powołana przez Kierownika Komunalnego Zakładu Budżetowego dokonała odbioru dwóch zadań finansowanych z dotacji celowych budżetu Gminy Gródek. Pierwsze z nich obejmowało docieplenie (termomodernizację) budynku Ośrodka Zdrowia w Gródku. Wartość wykonanych, przez Firmę MAXI-DOM s.c. Jarosław Karpowicz i Alfred Kosiński z siedzibą w Białymstoku, prac wyniosła 76.813,50 zł brutto. Drugie zadanie dotyczyło nadbudowy budynku usługowego polegającej na zmianie kształtu dachu przy ul. Fabrycznej 12/4 w Gródku. Wartość wykonanych, przez Firmę „Twój Dom” Barbara i Marian Wieliczko Sp. j. z siedzibą w Białymstoku, prac wyniosła 51.291,00 zł brutto.
• W ramach prowadzonego przez Komunalny Zakład Budżetowy zapytania ofertowego na wykonanie modernizacji dachu w budynku mieszkalnym przy ul. Chodkiewiczów 25 w Gródku, obejmującej wymianę pokrycia i przebudowę kominów, najkorzystniejszą ofertę złożyła Firma MAXI-DOM s.c. Jarosław Karpowicz i Alfred Kosiński z siedzibą w Białymstoku, która zaoferowała kwotę 47.520,00 zł brutto. W przypadku tego zadania kwotę 43.016,61 zł pokrywa budżet Gminy, zaś kwotę 7.503,39 zł – współwłaściciel zamieszkujący tę nieruchomość.
• W ramach prac remontowych Komunalny Zakład Budżetowy wykonał również remont dachu na budynku gospodarczym wraz z wymianą pokrycia na posesji przy ul. Białostockiej 76 w Gródku. Opracowano także dokumentację projektową na wymianę pokrycia dachowego na budynku ADM przy ul. Michałowskiej 9 w Gródku za kwotę 1.600,00 zł brutto.
• W dniu 23 czerwca 2016 r. przeprowadzono remont dachu budynku mieszkalnego, będącego własnością Gminy Gródek, w miejscowości Grzybowce. Dach został uszkodzony przez spadające drzewo w czasie wichury, jaka miała miejsce w dniu 17 czerwca 2016 r. Na terenie naszej Gminy wichura poczyniła znaczne szkody w drzewostanie. Wywroty i złomy drzew, powodujące trudności w przejezdności dróg, były niezwłocznie usuwane.
• Zostało wykonane doprowadzenie instalacji elektrycznej do sceny drewnianej w Waliłach-Dworze, użytkowanej na cele integracji społecznej. Koszt wykonania zadania wyniósł 3.000,00 zł.
•W ramach bieżącego utrzymania dróg:
- dokonano podsypki żwirem dróg w Piłatowszczyźnie, Raduninie, Podzałukach, Królowym Stojle i Nowosiółkach;
- w związku z planowanym uruchomieniem linii kolejowej Białystok – Waliły, zostały uzupełnione znaki na 4 przejazdach kolejowych;
- zgodnie z zaleceniami pokontrolnymi Najwyższej Izby Kontroli, zostały wymienione i uzupełnione znaki drogowe na ulicach wokół Zespołu Szkół w Gródku.
•Została podpisana umowa z Polskim Towarzystwem Ochrony Ptaków w sprawie remontu drogi rolniczej o długości 1,3 km oraz 6 przepustów w obrębie geodezyjnym Gródek w okolicach miejscowości Gródek-Kolonia.

4.W wyniku uchwał podjętych na XIX Sesji Rady Gminy Gródek zwołanej w trybie nadzwyczajnym w dniu 23 maja 2016 r., Gmina Gródek wspólnie z Miejską Jednostką Straży Pożarnej z regionu Silales oraz Strażą Pożarną z Raseiniai, zawarła umowę o współpracy w zakresie zorganizowania transgranicznego partnerstwa w celu przygotowania i wdrożenia projektu pn. „Wspólny Litewsko-Polski projekt – poprawa publicznej obsługi przeciwpożarowej” w ramach Programu Współpracy Interreg V-A Litwa-Polska. Wniosek o dofinansowanie Projektu został złożony w wymaganym terminie.
Projekt przewiduje następujące działania:

• zakup sprzętu strażackiego – dla każdego z beneficjentów zaplanowano zakupienie jednego wozu strażackiego z wyposażeniem;
• zorganizowanie 3 partnerskich spotkań z udziałem po dwóch przedstawicieli z każdej instytucji, tj. pierwsze w Silale - przed wdrożeniem działań projektu, drugie spotkanie odbędzie się w Raseiniai, trzecie w Gródku – na zakończenie wszystkich działań;
• podczas projektu przewidziane są 2 wymiany z udziałem 5 strażaków ze strony każdego z partnerów: pierwsza w maju 2017 r. - Strażacy z Silale i Raseiniai przyjadą do Polski na dwudniową wymianę, podczas której będą pracować z gródeckimi strażakami i wymieniać się doświadczeniami; kolejna wymiana w czerwcu 2017 r. - Gródeccy strażacy pojadą do Silale na dwudniową wymianę i wspólną pracę ze strażakami z Silale i Raseiniai;
• szkolenia strażaków, obejmujące następujące tematy: zastosowanie w akcjach przeciwpożarowych i ratowniczych sprzętu strażackiego; taktyki przeciwpożarowe na obszarach wiejskich, w lasach oraz na obszarach torfowych; komunikacja i koordynacja podczas działań przeciwpożarowych. Zaplanowano do zorganizowania dwa 5-dniowe cykle szkoleniowe (po jednym w każdym kraju) z udziałem po 5 strażaków z każdej instytucji w każdym cyklu szkoleniowym;
• uroczystości strażackie w celu edukowania społeczeństwa na temat zasad ochrony przeciwpożarowej, które odbędą się - jedna w Silale, następna w Gródku w kwietniu 2018 r. Na czas trwających uroczystości w Polsce, przyjedzie 10 strażaków z Litwy (5 z Silale, 5 z Raseiniai), natomiast na Litwę pojedzie 5 strażaków z Polski;
• środki promocyjne w ramach działalności projektu.
Całkowity koszt projektu skalkulowano na łączną kwotę 707 268,00 euro, przy czym udział Gminy Gródek stanowi kwota 235 242,00 euro. Wnioskowana przez Gminę kwota dofinansowania wynosi 199 955,70 euro (85 % dofinansowania z EFRR), zaś wkład własny stanowi 35 286,30 euro. Z aktualnych informacji wynika, że w ramach konkursu złożono 108 wniosków o dofinansowanie, całkowita wartość złożonych wniosków wynosi 82,7 mln euro, z czego wnioskowana kwota dofinansowania z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego to 69,6 mln euro, natomiast dostępna kwota przeznaczona w ramach Programu na lata 2014-2020 wynosi 53,15 mln euro.

5.W ramach działań na rzecz ochrony przeciwpożarowej Gmina Gródek otrzymała z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego dofinansowanie w kwocie 3.500 zł na zakup sprzętu ratowniczo-gaśniczego.

6.Została zawarta z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białymstoku umowa na dofinansowanie w wysokości 29.663,59 zł ze środków Narodowego Funduszu oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej zadania pn. „Usuwanie wyrobów zawierających azbest z terenu Gminy Gródek”. W ramach zadania do 31 października 2016 r. zostanie usuniętych ok. 103 ton odpadów azbestowo-cementowych.

7.Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białymstoku po akceptacji rozliczenia projektu „Mobilna szkółka edukacji ekologicznej w Gminie Gródek” przekazał Gminie dotację w wysokości 16.000,00 zł. Całkowita wartość projektu wynosi 16.750,00 zł. Projekt został zrealizowany przez Gminne Centrum Kultury we współpracy z Urzędem Gminy Gródek.
W ramach projektu zostały zrealizowane następujące działania:
• w dniu 20 maja 2016 r. nad zalewem w Zarzeczanach odbyła się impreza plenerowa DZIEŃ EKOLOGII W GMINIE GRÓDEK, podczas której przeprowadzono: warsztaty edukacyjne z Nadleśnictwem Waliły, w tym gry i zabawy; plener malarski o charakterze konkursowym; pokaz mody z recyklingu zakończony konkursem; rozstrzygnięcie ogłoszonego wcześniej konkursu fotograficznego MOJA FOTO PRZY(R)GODA. Po podsumowaniu imprezy odbyło się wspólne ognisko pod wiatą.
• W celu realizacji powyższych działań zostały zakupione 2 pawilony o wymiarach 3 m x 6 m, komplet oświetlenia do pokazu mody z recyklingu, materiały plastyczne do przeprowadzenia pleneru malarskiego, 30 szt. sztalug, nagrody na konkurs (3 nagrody główne - aparaty fotograficzne w 3 konkursach i po 2 wyróżnienia – głośnik i słuchawki na każdy konkurs), gadżety ekologiczne w ilości 100 szt.

8.Kontynuując dobrą tradycję, jak co roku w maju, zostały ogłoszone Gminne Konkursy „Estetyczna Wieś Gminy Gródek 2016” oraz „Estetyczna posesja – Ogródki 2016”. W regulaminowym terminie, tj. do dnia 3 czerwca 2016 r., do udziału w konkursach zgłoszono 7 wsi i 22 posesje. Komisja Konkursowa dokona oceny w terminie do 30 września 2016 r. Natomiast uroczyste podsumowanie konkursów odbędzie się w październiku 2016 r. na Sesji Rady Gminy.

9.W ramach bieżącej działalności Urzędu Gminy wydano:
- 8 decyzji o warunkach zabudowy; 27 decyzji zezwalających na usunięcie drzew i krzewów oraz 1 decyzja odmowna; decyzję zatwierdzającą podział geodezyjny działki Nr 611/3 w Gródku.
Ponadto, w zakresie gospodarki nieruchomościami zawarłem akty notarialne dotyczące:
- zamiany gruntów w wykonaniu uchwały Nr IX/80/15 Rady Gminy Gródek z dnia 31 lipca 2015 r.; sprzedaży działki Nr 141 w Waliłach; nabycia do gminnego zasobu nieruchomości gruntowej, stanowiącej część drogi w miejscowości Ruda w wykonaniu uchwały Nr XVIII/152/16 Rady Gminy Gródek z dnia 27 kwietnia 2016 r.

10.W związku z rezygnacją Pani Justyny Stasiulewicz - członka Rady Sołeckiej Sołectwa Mieleszki, zgodnie ze Statutem Sołectwa Mieleszki, zwołałem na dzień 2 czerwca 2016 r. zebranie wiejskie dla wyboru nowego członka Rady Sołeckiej. W wyborach tajnych zebranie wiejskie na członka Rady Sołeckiej wybrało Panią Ninę Mancewicz.

11.W dniu 10 czerwca 2016 r. grupa samorządowców Gminy Gródek uczestniczyła w XIII Spartakiadzie Samorządowej Powiatu Białostockiego, która w tym roku odbyła się na obiektach Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Michałowie. W klasyfikacji generalnej Gmina Gródek uplasowała się na 2 miejscu zdobywając 191 pkt. Dziękuję serdecznie wszystkim uczestnikom naszej reprezentacji za zaangażowanie i sportową postawę oraz godne reprezentowanie Gminy Gródek.
12.Ponadto, w minionym okresie uczestniczyłem:
- w posiedzeniach komisji stałych Rady Gminy Gródek;
- w II Regionalnym Forum Energetycznym w Białymstoku;
- w Kongresie Regionalnym Związku Gmin Wiejskich Województwa Podlaskiego w Białowieży;
- w uroczystościach z okazji 25-lecia Straży Granicznej;
- w spotkaniu na Litwie z przedstawicielami Rejonu Silale i Rejonu Raseiniai, dotyczącym nawiązania współpracy transgranicznej;
- w spotkaniach w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Podlaskiego, dotyczących uruchomienia pociągu weekendowego na trasie Białystok – Waliły;
- w uroczystości jubileuszu 20-lecia Gminnego Klubu Sportowego Gryf Gródek;
- w imprezie „Zabawa na dworze w Waliłach-Dworze”;
- w obchodach Dnia Leśnika w Podozieranach;
- w spotkaniu integracyjnych z uczestnikami Warsztatów Terapii Zajęciowej w Nowej Woli, zorganizowanym przez Fundację Nowa Wola;
- w konferencji z udziałem Ministra Spraw Wewnętrznych i Komendanta Głównego Policji w sprawie opracowanej mapy zagrożeń w województwie podlaskim;
- w uroczystościach zakończenia roku szkolnego w Gimnazjum i Szkole Podstawowej.

Gródek, dnia 24 czerwca 2016 r.
Wójt Gminy Gródek, mgr Wiesław Kulesza

Pociąg przyjechał

Pociąg relacji Białystok-Waliły wtoczył się na naszą stację punktualnie. O 10.14. 2 lipca 2016 r. minęło dokładnie 16 lat i 3 miesiące od ostatniego regularnego kursu na tej trasie. Wielu z nas już zwątpiło, że ta mrzonka, która narodziła się kiedyś w głowie pana Andrzeja Kasperowicza z Sokola, stanie się jawą. Jak sam mówi: *Dobrze, że w końcu przyszedł ten moment. Były różne sytuacje. Ale tak już jest, że bez walki, uporu, wspólnego działania, nic się nie osiągnie.* Ten inauguracyjny przejazd stał się okazją do uroczystego przywitania podróżnych właśnie na naszej stacji. Marszałek Województwa Jerzy Leszczyński został powitany przez Przewodniczącego Rady Gminy Wieczysława Gościka oraz Wiceprzewodniczącą Rady Alinę Gościk naszym tradycyjnym zwyczajem – chlebem (podarowanym przez Piekarnię Maja z Michałowa) i solą na pięknym haftowanym ludowym ręczniku Pani Aliny. Marszałek cieszył się, że wspólnym działaniem udało się osiągnąć cel, podkreślił, że jest to historyczna chwila i, że połączenie będzie służyło mieszkańcom Białegostoku, Gródka, Michałowa, ale też całej Polski. Pociąg jest na razie weekendowy, ale może kiedyś będzie regularny, to zależy od zainteresowania. Tego samego zdania jest Wójt Wiesław Kulesza, który uważa, że: *dzisiejsze rozpoczęcie kursowania być może da początek możliwości reaktywacji pociągu, który będzie jeździł po tej trasie w sposób regularny*. Było mnóstwo podziękowań kierowanych do władz samorządowych, Marszałka Województwa, Zarządu podlaskich kolei i inicjatorów przedsięwzięcia, a zwłaszcza do Andrzeja Kasperowicza, który, jak zwrócili uwagę wszyscy zabierający głos, z uporem i determinacją zabiegał o przywrócenie połączenia kolejowego.

– *Mogło się to stać dzięki wypracowaniu porozumienia między poszczególnymi samorządami (samorządem woj. podlaskiego, Urzędem Marszałkowskim, władzami gminy Michałowo, władzami gminy Gródek) i Dyrekcją Polskich Linii Kolejowych oraz Dyrekcją Przewozów Regionalnych. Dołożymy starań, aby wszyscy, którzy przyjadą pociągiem, mogli korzystać z naszych atrakcji, np. imprez lokalnych, Zalewu w Zarzeczanach. Może pojawi się możliwość wypożyczenia rowerów, organizacji spływów kajakowych* – mówił do zebranych na peronach Wójt Wiesław Kulesza.

– *Kolejka po bilety w Białymstoku była bardzo długa, tylu było chętnych, a potem trudno było o miejsce siedzące w pociągu* – opowiadała rozentuzjazmowana pasażerka. Jechały rodziny z małymi dziećmi do dziadków mieszkających w Gródku, Waliłach-Stacji, Sokolu (niektóre dzieciaki pierwszy raz podróżowały pociągiem). Jechali młodzi, starsi w odwiedziny do rodzin. Jechali rowerzyści na wycieczki rowerowe. Jechali plażowicze nad Zalew w Zarzeczanach (mogli tam dotrzeć specjalnie podstawionym busem). Jechali turyści. Jechał Marszałek, Wójt, Dyrektor Przewozów Regionalnych Jarosław Glazer.

Przyjezdni wypowiadali się bardzo pozytywnie o swojej sobotniej podróży.

– *Byłem tu tylko raz w życiu. Tereny są piękne, warto je zobaczyć* – to turysta Marek.



Fot. Radosław Kulesza

– *Przyjechałem z rowerem* – mówi pan Edmund z Białegostoku. – *Bilet na rower kosztuje 7 zł, to stała cena we wszystkich kolejowych przejazdach. Ten pociąg to super sprawa, nie wierzyłem, że on pojedzie. Wydaje mi się, że jak się go rozpropaguje, to ludzie będą przyjeżdżać. Za chwilę wsiadam na rower i jadę na wycieczkę.*

– *Pociąg jest wygodny, ma dużo miejsca, a najważniejsze, zwłaszcza w takie upalne dni, jak dzisiejsza sobota, że jest klimatyzowany* – opowiada o swoich wrażeniach Iza, która przyjechała wraz z chłopakiem w odwiedziny do mamy. – *Jest też super łazienka. Słyszałam, jak ludzie, którzy mieli rowery, planowali wycieczki do okolicznych miejscowości – Wiejek, Mieleszek, Pieszczanik. Pociąg super, jedyny minus to taki, że trzeba jakoś przetransportować się z Walił-Stacji, przydałaby się jakaś wypożyczalnia rowerów.*

– *Bardzo się cieszę. Było dużo problemów z realizacją tego pomysłu, ale w końcu pociąg przyjechał. Z dzisiejszej okazji nadmuchałam trochę baloników, narobiłam szyszek. Może to już będzie nasze takie coroczne święto powitania pociągu. Jeden z mieszkańców Walił-Stacji mówił, że jego szwagier z Białegostoku bardzo się cieszy, że będzie mógł bez samochodu na grilla przyjechać i po południu wrócić. Szkoda tylko, że tak wcześnie ten pociąg będzie odjeżdżał* – mówiła pani Joanna Sołowiej, Radna i Sołtys w Waliłach-Stacji.

Na zaimprowizowanej scenie przy torach wystąpiły lokalne zespoły muzyczne działające przy GCK w Gródku – Jesienny liść, Chutar, Śpiawaj Dusza. W namiocie promocyjnym gminy Gródek można było otrzymać foldery, broszurki, książki. Przyjezdni poczęstowali się również pysznym bigosem ugotowanym przez panie kucharki z Zespołu Szkół w Gródku, a chętni skorzystali z gminnych autokarów i udali się nad Zalew w Zarzeczanach.

I tak w weekendy (sobotę i niedzielę) od 2 lipca do 9 października br. będzie można udać się na kolejową wycieczkę przez Puszczę Knyszyńską. Wyjazd z Białegostoku o godz. 9.00, powrót na tę samą stację o godz. 17.17. A trasa jest rzeczywiście bardzo malownicza. Jak powiedziała Iza: – *Widziałam, że dla dzieci największą atrakcją były biegające sarenki. Wszyscy byli zaskoczeni, że przejeżdżaliśmy przez bagno. Pociąg ma z przodu kamerkę, tuż za maszynistą jest telewizor i można oglądać to, co jest z przodu.*

Koszt uruchomienia połączenia kolejowego to prawie 65 tys. zł. Połowę z tego zapłaci samorząd województwa podlaskiego. Resztę po połowie dołożą gminy Gródek i Michałowo. Być może koszt poniesiony przez poszczególne samorządy się zmniejszy (do 12 tys.), kiedy Radni Rady Miasta Białegostoku podejmą uchwałę o dofinansowaniu.

Pociąg jeździ w soboty i niedziele od 2 lipca do 9 października. Wyjeżdża z Białegostoku o godz. 9.00 (przyjeżdża do Walił o 10.14), Wraca z Walił do Białegostoku o 16.02 (w Białymstoku o 17.17). 30 lipca na Siabrouskuju Biasiedu będzie dodatkowy kurs o godz. 17.40 z Białegostoku, a powrót z Walił o godz. 23.07.

Dorota Sulżyk ▲

Drugie miejsce w Spartakiadzie



W piątek 10 maja 2016 r. w Michałowie odbyła się XIII Spartakiada Powiatu Białostockiego.

W zawodach sportowych udział wzięło 11 gmin z Powiatu Białostockiego: Choroszcz, Gródek, Juchnowiec Kościelny, Łapy, Michałowo, Supraśl, Suraż, Tykocin, Zabłudów, Zawady, Wasilków oraz reprezentacja Starostwa Powiatowego w Białymstoku.

Powiatowa Spartakiada Samorządowa jest dobrą okazją do popularyzacji sportu i rekreacji wśród pracowników administracji samorządowej, jak również szansą do lepszego poznania się sąsiadujących ze sobą gmin.

Samorządowcy rywalizowali w 18 konkurencjach sportowo-rekreacyjnych, m.in. w piłce nożnej i siatkowej, biegach, skoku w dal, przetaczaniu opony, slalomie sprawnościowym, przeciąganiu liny, finans golfie oraz w pływaniu. Zawody przebiegały w przyjaznej i wesołej atmosferze.

Jak co roku były przygotowane specjalne konkurencje dla władz urzędów biorących udział w zawodach. Rywalizowali w tzw. trójboju władz (strzał na bramkę, strzał z karabinka pneumatycznego).

Klasyfikacja generalna przedstawia się następująco:

1. Michałowo (199 pkt),
2. **Gródek (191 pkt),**
3. Zabłudów (180 pkt),
4. Zawady (177 pkt),
5. Suraż (173pkt),
6. Juchnowiec Kościelny (170 pkt),
7. Tykocin (164 pkt),
8. Choroszcz (160 pkt),
9. Łapy (155 pkt),
10. Wasilków (130 pkt),
11. Starostwo Powiatowe (125 pkt),
12. Supraśl (89 pkt).

TEKST I FOTO: URZĄD GMINY▲

Nowy market



Fot.Radosław Kulesza

Jeszcze kilka miesięcy temu informację o powstaniu nowego marketu w budynku starej, niszczejącej piekarni, nieczynnej od wielu lat, większość z nas odbierała jako plotkę. Z niedowierzaniem przekazywaliśmy sobie datę otwarcia **Arhelana,** jednego ze sklepów sieci bardzo popularnej w naszym regionie, szczególnie w niedużych miastach i miasteczkach. A jednak, kiedy przejeżdżając obok, obserwowaliśmy błyskawiczne tempo prac, uwierzyliśmy. 9 czerwca uroczyście przywitano mieszkańców Gródka w schludnych (estetycznych) progach Arhelana. Były konkursy z nagrodami, liczne rabaty, atrakcje dla dzieci z Pszczółką Mają. Trzeba przyznać, że sklep jest duży, przestronny, z bardzo ładnie zagospodarowaną przestrzenią wokół budynku. Cieszy fakt, że inwestorzy nie wycięli wszystkich drzew i zdecydowali się pozostawić kilka brzózek. A i wewnątrz ciekawie prezentuje się oryginalny ceglany piec dawnej gródeckiej piekarni.

DOROTA SULŻYK▲

Zawody wędkarskie



Fot.PZW w Gródku

W sobotę 18 czerwca 2016 r. nad Zalewem w Zarzeczanach Koło Polskiego Związku Wędkarskiego w Gródku wraz z Zespołem Szkół w Gródku zorganizowało zawody wędkarskie dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Celem imprezy była popularyzacja wędkarstwa i sportu wędkarskiego jako formy czynnego i bezpiecznego wypoczynku, szczególnie nad wodą, jak również aktywnego obcowania z przyrodą oraz jej ochroną. Zawody przeprowadzono wg Regulaminu Amatorskiego Połowu Ryb. Komisja sędziowska w składzie: Alina Gościk, Mirosław Nos, Jan Trochimczyk, Jan Łowicki i Mirosław Szymaniuk po 5-godzinnych zmaganiach i zważeniu ryb wyłoniła zwycięzców.

W kategorii kadet:
I miejsce Kacper Grycuk
II miejsce Ola Żukowska
III miejsce Mikołaj Sawko.
Pozostałe miejsca zajęli:
Rajan Prus, Alan Prus, Igor Ryczkowski,
Julia Markowska i Jacek Latos.

W kategorii junior:
I miejsce Jakub Ciszuk
II miejsce Mateusz Masajło
III miejsce Mikołaj Ciszuk
IV miejsce Grzegorz Serafin
V miejsce Wojciech Chomczyk.

W kategorii senior:
I miejsce Marcin Radel
II miejsce Roman Konończuk
III miejsce Wiesław Szatałowicz.

Wszyscy startujący zawodnicy zostali obdarowani upominkami i niespodziankami. Dodatkowo nagrodzono najmłodszego zawodnika (Olę Żukowską), najstarszego (Jerzego Kozłowskiego), zawodniczkę (Julię Markowską) oraz p. Artura Prusa (rodzinne wędkowanie z synami Rajanem i Alanem). Wręczono też puchar za największą rybę (karp 7510g), którą otrzymał p. Marcin Radel.

Serdecznie dziękujemy wszystkim dobroczyńcom i sponsorom, którzy dofinansowali nasze zawody, a w szczególności: przewodniczącej Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gródku p. Lilii Waraksie, p. Piotrowi Szutkiewiczowi, p. Grzegorzowi Kuźmiczowi, p. Robertowi Lutostańskiemu, p. Markowi Klebusowi, p. Bernardowi Borczyńskiemu, p. Jarosławowi Bokwie, p. Annie Petelskiej oraz firmom PPUH Dares Białystok, Fish Food Białymstok - Marcin Krajewski, Sklep Wędkarski Drapieżnik Białystok i Kierownictwu „Lewiatan" w Gródku. Gorąco dziękujemy też Dyrekcji i Operatorom z Centrum Powiadamiania Ratunkowego w Białymstoku za przekazane gadżety promujące numer 112.

ALINA GOŚCIK ▲

Gryf Gródek - to już 20 lat!



Fot. Michał Szyszkiewicz

Awans do Okręgówki po sezonie 2006-2007

Latem 1996 roku kilku chłopców z Gródka (m.in. Marcin Gościk i Kamil Warecki) wyruszyli do ówczesnego Wójta Eugeniusza Siemieniuka z pismem i prośbą o utworzenie pełnoprawnej drużyny piłkarskiej. Wójt ochoczo przyjął inicjatywę młodzieży i rozpoczęto pierwsze prace przygotowawcze. Po burzliwych dość debatach dotyczących samej nazwy klubu, wybrano ostatecznie „GRYFA". Leon Tarasewicz podjął się stworzenia herbu oraz projektów koszulek. Pierwszym trenerem Gryfa został Eugeniusz Sawicki, do którego na treningi przychodziło po 60 piłkarzy! Ogromną rolę w początkach istnienia klubu pełnili również Stanisław Lutostański, Wieczysław Gościk, Jerzy Janiuk, Cezary Wojtkowski, Mirosław Nos, Leszek Osiński, Mirosław Soroczyński, którzy zapisali się w historii jako pierwszy zarząd klubu. Drużynę często wspierali też lokalni sponsorzy.

20 lat istnienia drużyny to niewątpliwy sukces, patrząc na liczne zawirowania, które Gryf przeszedł po drodze. Z tej okazji postanowiłam zorganizować małą uroczystość, gdzie będzie można nawiązać do starych czasów i wrócić do obrazków sprzed 20 lat. I tak powstała galeria, do której to przeszukałam wszystkie numery Wiadomości Gródeckich (również mających 20 lat). Dzięki Michałowi Szyszkiewiczowi stałam się posiadaczką zdjęć od 2004 roku. Nie było mi łatwo, bowiem nie jestem mieszkanką Gródka tak długo jak istnieje klub, bo tylko 5 lat. Dzięki pomocy kilku życzliwych osób udało mi się zebrać kilka cennych informacji na temat drużyny.

11 czerwca z okazji meczu Gryfa z KS Michałowo (wygranego 2:1 – dzięki temu utrzymaliśmy się w OKRĘGÓWCE) odbyła się mała uroczystość z udziałem nowego Prezesa Podlaskiego Związku Piłki Nożnej Sławomira Kopczewskiego. Odznaczył on i wręczył statuetki piłkarzom, którzy reprezentowali GRYFA od początku i grają do dziś: Roberta Lutostańskiego, Piotra Bancarewicza, Piotra Bobko, Wojciecha Czapnika oraz Marka Antonowicza. Za ogólną działalność na rzecz piłki nożnej odznaczeni srebrną odznaką PZPN zostali również Jan i Magdalena Łotysz, Eugeniusz Sawicki, Marcin Józwowicz, Robert Lutostański oraz Wójt Gminy Gródek Wiesław Kulesza (złota odznaka). Zarząd klubu złożył podziękowania Wiesławowi Kuleszy, Lilii Waraksie, Renacie Wysockiej, Ewie Sawko, Marcinowi Józwowiczowi, Eugeniuszowi Sawickiemu oraz Piotrowi Szutkiewiczowi, Michałowi Szyszkiewiczowi oraz Eli z baru „Promyk". Na ręce Prezesa Klubu Roberta Lutostańskiego Wójt oraz Sławomir Kopczewski wręczyli piękne grawery.

Pragniemy również podziękować sponsorom, bez których nie udałoby się nam zorganizować uroczystości: Rafałowi i Mikołajowi Kardaszom, Romanowi Kardaszowi, Markowi Klebusowi, Piotrowi Szutkiewiczowi, Arturowi Łukaszewiczowi i sklepowi „Lewiatan", Marcinowi Lewkowiczowi oraz Jarkowi Dżedze i Ani Petelskiej.

Wystawę można obejrzeć w budynku na stadionie w Zarzeczanach. Zapraszamy!

MAGDA ŁOTYSZ ▲

Stworzyliśmy naszą drużynę

Ze wszystkimi osobami rozmawiałam w dniu Jubileuszu, tuż po meczu Gródek-Michałowo wygranym przez Gryfa. Zapytałam o początki drużyny, najlepsze wspomnienia i dzień dzisiejszy. Emocji było dużo.

Wójt Wiesław Kulesza: 20-lecie istnienia Gryfa Gródek pokrywa się z moją pracą w samorządzie gminy Gródek. Przez ten czas miałem okazję obserwować wszelkie zmiany, począwszy od braku stadionu i wszelkiej infrastruktury, a skończywszy na rozwoju naszych dzieci i młodzieży, które stopniowo wchodziły w skład drużyny seniorów. Pamiętam momenty radosne, takie jak otwarcie stadionu, wejście do ORĘGÓWKI, potem do 4 ligi, wyjazdowe mecze przy udziale naszych kibiców, których nam zazdroszczono w całym województwie. Dziś jesteśmy na dobrej drodze, by klub istniał jak najdłużej, przeżywał jeszcze nieraz sportowe sukcesy. To dzięki pani Magdzie i panu Jankowi powstała szkółka piłkarska Gryfiki, która sukcesywnie będzie zasilać skład seniorów. Mamy wspaniałą infrastrukturę – stadion z trybunami, boisko orlik. Jest ogromna szansa na wybudowanie wymarzonej hali sportowej, drugiego boiska, wstawienia oświetlenia. Są plany, by powstało boisko do piłki nożnej, plażowej. Są też ludzie, którzy chcą się angażować w sport, często robiąc to społecznie. Dziękuję wszystkim chłopakom, którzy grali i grają, za reprezentowanie naszej gminy.

Przewodniczący Rady Gminy Wieczysław Gościk: Od kiedy kibicuję drużynie? To historia. 20 lat temu mój syn Marcin był jednym z jej założycieli. Razem z Kamilem Wareckim poszli do wójta Eugeniusza Siemieniuka z prośbą, żeby założyć drużynę piłkarską. Wójt się zgodził i tak to się zaczęło. Za czasów mojej młodości w latach 60. była drużyna Czarni Waliły, w której bramkarzem był mój wujek Bazyl Gościk. Jeździło się razem z Gryfem na mecze. Autokar był zawsze pełniutki. Kiedyś w Boryku na meczach było po 400 kibiców. Teraz jest garstka kibiców, ale miejmy nadzieję, że to się poprawi i trybuny się zapełnią. Tu na boisku mamy świetne warunki, „płyta" jest jedną z najlepszych w województwie. Teraz ważne jest, że utrzymaliśmy się w Okręgówce, w przyszłym sezonie powalczymy o IV Ligę. Tego życzę z całego serca naszej drużynie.

Piotr Bobko: Wspomnienia są piękne. Przez 19,5 roku grałem w tej drużynie i ją wspierałem. Zakładałem ją razem z chłopakami – z Robertem Lutostańskim, Marcinem Gościkiem, Kamilem Wareckim i Wojtkiem Czapnikiem. Duszą i sercem jestem z drużyną. A najlepsze wspomnienia mam z Boryku. To niesamowite, kiedy podczas Świąt Wielkanocnych ludzie odeszli od stołów i przyszli na nasz mecz – 500 osób! Mamy dziś piękny stadion, idealne warunki, prysznice. Kiedyś po meczu człowiek jechał brudny do domu, tam się kąpał i dopiero wtedy spotykał się z kolegami. Zaczynałem jako napastnik, razem z Wojtkiem Czapnikiem strzelałem bramki. To były piękne lata. Jak oglądałem zdjęcia w Galerii, to płakać się chciało (wzruszenie). Jak zaczynałem, miałem 16 lat, minęło 20. Chłopakom życzę jak największych sukcesów. Jak będę mógł im pomóc, pomogę, na razie mam problem z kolanem. Dziś na meczu na trybunie zachowywałem się jak małolat, nie wiem, czy na meczu Jagiellonii tak bym kibicował jak dziś naszej drużynie.


Fot.Dorota Sulżyk

Piotr Bancarewicz: Dołączyłem do Gryfa w drugim lub trzecim sezonie, mając 16 lat. W moich czasach nie było zbyt wiele rozrywek. Ten, kto mógł, korzystał z możliwości grania w tym klubie. Miałem to szczęście, że mogłem grać. Grałem ze starszymi chłopakami, to było dla mnie wyróżnienie. Najlepiej wspomina się atmosferę. Pamiętam, że po jednym meczu postanowiliśmy pojechać na imprezę do Białegostoku. Jedziemy, śmiejemy i w pewnym momencie Adam Antonowicz mówi, że przecież on nie ma pieniędzy na dyskotekę. A Piotrek Bobko na to, że „niech Cię głowa o kasę nie boli, ja mam dwie dychy, to ci dychę pożyczę". Każdy pamięta tę historię. I o to chodziło, o te fajne śmieszne motywy, o to całe koleżeństwo. Tyle lat minęło i jak jeden drugiego widzi, to od razu buzia się uśmiecha. Dzięki Gryfowi poznałem wielu wspaniałych ludzi, z którymi do dziś utrzymuję kontakty.



Fot.Dorota Sulżyk

Marek Antonowicz: W Gryfie gram od początku, od 20 lat, byłem też w drużynie w Michałowie (wcześniej nie było gródeckiej drużyny). W sumie z piłką jestem związany od 16 roku życia. Sporo było miłośników tej dyscypliny w moim roczniku (1975 r.) i o rok młodszym. Nie spodziewałem się, że Magda wpadnie na taki pomysł, żeby tak uczcić 20-lecie. Miło się wspomina te lata. Mimo wszystko klimat tego dawnego boiska w Boryku był zdecydowanie inny, lepszy. Na ten piękny stadion przychodzi mniej ludzi. Jest dużo wspomnień, zwłaszcza z wyjazdowych meczy. Pamiętam np. wygrany mecz w Siemiatyczach tuż po weselu Piotra Bancerewicza, na który pojechaliśmy bardzo osłabieni i w niepełnym składzie. Bardzo piękne mecze były na starym boisku w Boryku, kiedy to sędzia biegał blisko naszych kibiców, którzy go czasem częstowali. Ale najważniejsze wspomnienia są związane z naszym najbliższym odwiecznym rywalem – Michałowem. Pamiętam, jak brat Piotrka na starym boisku wypuścił gołębie z kartonu przed meczem z michałowską drużyną. Wiesz, o co chodziło. Do drużyny właśnie wróciłem po lekkiej kontuzji kolana. (– Marek jest niezastąpionym człowiekiem, jest ode mnie straszy o 5 lat i dalej gra. Szacun – trąca Piotr Bobko.). Trzeba wspomnieć mojego starszego brata Adama Antonowicza, który też zakładał drużynę i naszego najstarszego zawodnika – Stanisława Ślusarza, który zawsze nas wspierał.

Robert Lutostański: Kiedyś byłem Prezesem Czarnych, teraz od niedawna pełnię tę funkcję w Gryfie. Zawsze byłem zwolennikiem tego, żeby w naszej drużynie grali ludzie stąd, z Gródka. Chodziło mi o to, żeby jak najwięcej ludzi z Gródka wciągnąć w aktywne spędzenie wolnego czasu. I jak przychodzę na mecz i widzę, że jest 11 ludzi z Gródka na boisku plus ca-



ła ławka rezerwowych chłopaków ze szkółki, to serce się raduje. Ja jestem lokalnym patriotą, kocham Gródek. Nawet miałem ksywkę w białostockiej szkole – Gródek. Jak nie oddać tej piłki w gródeckie ręce? Zobacz… 4 Owerczuków dzisiaj na boisku, 2 Tresków, 2 Czemielów. Z trzech rodzin 8 zawodników. Oni czują się tak potrzebni. Janek Łotysz tak się angażuje. I to jest piękne. Kiedyś niektórzy się śmiali, że z Gródka nie da się nic zrobić, nie ma kto tu grać. A jednak swoimi ludźmi stworzyliśmy drużynę i to jest najważniejsze. Jest trener gródecki, jest Magda, która dobrą robotę robi, jest Wójt, co tę piłkę kocha... Trzeba przyznać, że dziś ten amatorski sportowiec jest wymagający, bo kiedyś dla nas wystarczyło drzewo w Boryku, żeby się przebrać. A dziś jak powiesz komuś, że ma się pod drzewem przebrać, to już na mecz nie jedzie. Co najlepiej wspominam? Pamiętam, jak kiedyś z Wojtkiem Czapnikiem pędziliśmy przez Zarzeczany motorkiem na mecz i przewrócił nas pies. Ja się podniosłem, ale Wojtek leżał i ciągle powtarzał, że nie będzie mógł zagrać w meczu, a tak bardzo chciał. Po jakimś czasie wstał i pojechaliśmy.


Fot.Dorota Sulżyk

Kamil Warecki: Inicjatywa założenia drużyny piłkarskiej w Gródku wyszła od młodzieży z rocznika 79-80. Jednak, jak się później okazało, chętnych do gry nie brakowało też wśród starszych chłopaków. I kiedy wraz z Marcinem Gościkiem poszliśmy na spotkanie do ówczesnego Wójta Eugeniusza Siemieniuka z pomysłem założenia drużyny i prośbą o pomoc i wsparcie w realizacji tego celu, spotkaliśmy się z przychylnością władzy. Wójt był na tak, ale chciał się przekonać, ilu chłopaków przyjdzie na kolejne spotkanie w GCK. Ku jego zaskoczeniu przyszło prawie 40 osób, którym zależało na stworzeniu drużyny piłkarskiej. I tak się zaczęło, opiekę nad zespołem powierzono Eugeniuszowi Sawickiemu, któremu starali się doradzać i pomagać ludzie, którym zależało na piłce. Początki nie były łatwe: boisko w Boryku, na którym wcześniej grali Czarni, było w kiepskim stanie, brakowało sprzętu, część z nas nie była przygotowana fizycznie na grę w B-klasie (zbyt brutalna gra jak dla młodych piłkarzy). Mimo wszystko po 1 roku gry udało nam się awansować do wyższej ligi.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk ▲

Dlaczego drewniane domy są ciepłe?

Domy drewniane mają opinię „ciepłych" - nie bez powodu. W czasie, gdy ukształtowała się znana nam obecnie forma domu regionu Białostocczyzny, czyli na początku XX w. ten typ budynków miał najlepszą charakterystykę energetyczną i zapewniał najlepszy komfort cieplny. Zawdzięczał to zwartej bryle, przemyślanej konstrukcji ścian, stropów, stolarki i przede wszystkim doskonałym kaflowym piecom podlaskim.


Fot. Marcin Tur

Widok okna skrzynkowego z okiennicami

To gospodarka ciepłem w dużej mierze kształtowała ten charakterystyczny styl – miała wpływ na dobór proporcji, konstrukcji zrębowej z dyla, sposób szalowania i rozplanowanie pomieszczeń. Kąt nachylenia dachu 43-45° i najpopularniejsza w zabudowie miejskiej szerokość domów – 6m, umożliwiały stworzenie pod jętkami na poddaszu w pełni funkcjonalnego mieszkania, a to pozwoliło na uzyskanie znakomitego współczynnika kształtu (A/V) będącego dziś wyznacznikiem dla domu energooszczędnego – czyli stosunku powierzchni przegród zewnętrznych do ogrzewanej kubatury. Zrębowa konstrukcja ścian z dyla grubości 12-14 cm w połączeniu z misternym szalowaniem (przez co szczelnym) i uzyskaną w ten sposób wewnętrzną pustką powietrzną stanowiła najlepszą ze znanych wówczas barierę dla zimowego chłodu. Znany wszystkim obecnym budowniczym współczynnik przenikania ciepła takiej ściany wynosił nawet 0,9 [W/m2K], dla porównania współczynnik grubej ściany murowanej wynosił 1,3 [W/m2K] (obecnie budowane domy muszą mieć współczynnik 0,25). Co ciekawe, dopiero w 1983 wprowadzono w Polsce normę ograniczającą przenikalność cieplną nowych budynków do 0,75. Przez czterdzieści lat po wojnie budowano w Polsce domy znacznie zimniejsze niż na początku XX w., a wypracowane przez tradycyjne budownictwo technologie skazane zostały na zapomnienie jako zacofane! Jednak największym atutem domów były skomplikowane systemy piecowe. Ich powstanie zawdzięczamy naszemu położeniu na styku kultur. Ze wschodu przyszła technologia akumulacji, czyli zatrzymywania ciepła w masywnym trzonie pieca. Umożliwiało to ekonomiczne palenie – dwukrotne rozpalenie zapewniało ciepło w domu przez całą dobę. Znane w innych regionach piece węglowe, żeliwne i kominki wymagały ciągłego podkładania i znacznie większej ilości opału. Z zachodu przyszły kafle ceramiczne, które pozwoliły na zmniejszenie rozmiarów przy zachowaniu możliwości akumulacji ciepła. Z kaflami, przyszła też kuchenna płyta żeliwna, zwana „angielką". Tak powstały wyjątkowe tzw. „piece podlaskie", o których doskonałości świadczy ich ciągłe użytkowanie, naprawianie, a nawet budowanie nowych. Ograniczenie rozmiarów i wagi pieców umożliwiło nowe rozplanowanie pomieszczeń, w tym stworzenie funkcjonalnych mieszkań z kuchnią na poddaszu, stąd taka popularność zabudowy drewnianej w miastach (Białystok, Grodno). System piecowy sytuowano w centrum budynku, ogrzewane pomieszczenia wokół trzonu kuchennego wyposażonego w ogrzewacz „ścianówkę". W większych domach, oddalone pokoje ogrzewano osobnymi piecami „słupkami", ale także połączonymi poziomymi przewodami spalinowymi do jednego komina, przebiegającymi przez ogrzewane pomieszczenia. W takim systemie znakomita większość wytworzonego ciepła pozostawała w domu, zupełnie inaczej niż w popularnych w innych częściach Polski i Europy - kominku, czy piecu węglowym. Dziś powiedzielibyśmy o wysokiej sprawności pieca.

Istotne dla energooszczędności były również dubeltowe okna skrzynkowe. Duże rozmiary zapewniały komfortowe oświetlenie. Zdejmowane w lecie wewnętrzne skrzydła „dubelty" umożliwiały

wygodne otwieranie i wietrzenie. W zestawieniu z powszechnymi płycinowymi okiennicami, zamykanymi na mroźne noce pozwalały na uzyskanie fenomenalnego współczynnika U=1,45 [W/m2K], takie parametry uzyskały dopiero okna z profili PCV!

Porządnie zbudowany dom drewniany był nie tylko ciepły, był także ekologiczny i dziś nazwalibyśmy takie budownictwo zrównoważonym. Do jego budowy i ogrzewania wykorzystywano ekologiczne i odnawialne surowce, dostępne lokalnie. Jego konstrukcja zapewniała odpowiednią trwałość i ekonomiczną konserwację. Jest wyjątkowym osiągnięciem techniki, mogącym być wzorem dla współczesnych budowniczych jak mądrze budować w dobie zmian klimatycznych. Dlatego, zanim podejmiemy decyzję o rozbiórce „rudery", zastanówmy się, czy zbudujemy równie przemyślaną „maszynę do mieszkania".

W następnym artykule opiszę dostępne współczesne technologie termomodernizacji domów drewnianych.

ARCHITEKT MARCIN TUR▲
(mieszkający w Kołodnie)

My takaja narodnaja kapela

Rozmowa z Kapelą Chutar

Podczas rozmów z Chutaram i Jesiennym liściem w trakcie prób miałam świadomość, że kradnę im cenne chwile przeznaczone na opracowywanie piosenek, ustalanie programów. Zaczął się gorący czas imprez plenerowych, na które często wyjeżdżają oba zespoły.

Skład: Irena Karpowicz – wokal, Jan Karpowicz- gitara, wokal, Grzegorz Karpowicz – gitara basowa, Jan Lisowski – harmonia, Wincenty Fidziukiewicz- harmonia, Franciszek Apanowicz – skrzypce, mandolina, Anatol Choruży – perkusja, Giennadij Szemiet – instruktor, harmonia, saksofon.



Fot. Sylwester Jarocki

Dorota Sulżyk: Pierad czym u Was sionnia próba?

Jan Karpowicz: Próba u nas pierad wyjezdam u niadzielku u Biełastok na Świato Biełaruskaj Kultury. A patom pierajedziam u Eljaszuki, dzie wystupim z daużejszaj hadzinnaj prahramaj. Budziam śpiawać pieśni, ale i wierszyki majem. My robim mantaży słouno-muzycznyja. Karystajemsia i promujem taksama tworcząść naszych haradockich paetau z Grupy Literackaj Kałasy. Padtrymouwajem tradycju rodnaha słowa.

D.S.: Adkul uziałasia nazwa – Chutar?

Jan Karpowicz: Chadzili nam pa haławie raznyja nazwy, mieła być aryhinalna. Jak my adkałolisia ad Jasiennaha liścia i ad hetaj wioski, i paszli swajoj darohaj, to byli daleko ad wioski i nazwali siabie Chutar. Dobra skazał na Jubileju Starasta Padlaski, szto dobro wyszło, szto my adłuczylisia, bo majem dwa zespoły i u nas zusim inszy koloryt.

D.S.: Jak raz minuło Wam 15 let. Heta mało, czy mnoho na jubilej?

Jan Karpowicz: Kali Raząpiawany Haradok maje uże 60 let, to my zusim maładyja. Ale jak my paczynali z Jesiennym liściam, to było tady z 25 wasobau. I my adyszli. Była patreba zrabić wakalny kalaktyu z instrumentami, kab pakazać bahaćcie haradackoj kultury i toje, szto u Haradku była tradycja zwiazanaja z akordeonami. Kaliś Ściapan Kopa wuczył u Haradku hrać na akordeonie. W 2014 hodzie był razpisany projekt „Spotkania po latach", kab pakazać, jak kaliś hrali na wiaskowych zabawach. I heta tak trwaje.

D.S.: Bo tyje instrumenty u Was wielmi ważnyja, dadajuć całaha uroku kancertam.

Jan Karpowicz: My ciapier jeździm, zapraszajuć nas, bo lubiać pasłuchać harmonii, gitarki, mandolinki, skrypki, bubiena. My takaja narodnaja kapela. Pry dapamozie naszaha kiraunika Hienadzia Szemieta robim aranżacji. Kab heta pieśnia była takaja uzbahaczana, do wokala treba puścić adzin instrument, druhi… i heta daje taki smak swoj. Bywajuć kalaktywy, jakija czasta majuć tylko adnu harmoniju (... i playbeck – krzyczy pan Apanowicz).

D.S.: To skażecia ciapier pra swaje instrumenty. Kali i jak Wy nawuczylisia hrać?

Jan Lisowki: Baćka hrał na harmonijcy ustnaj i ja jamu jaje padbirał, hrał i psawał. Jon ciarpieł, ciarpieł i kupił mnie akordeon. Kali nawuczyusia na harmonii? Był u III klasie tady. Ja samouk, hraju ze słuchu. Patom baćka zapisał na zaniatki do Kopy. Ale ja tady był uże u VII klasie i jak ubił sabie da haławy piosenki , to i nuty nie ułazili.

Wincenty Fidziukiewicz: Ja praktycznie nawuczyusia hrać ad swajaho baćka, jaki wohule nie umieł hrać na żadnym instrumencie, ale mieł bardzo dobry słuch. Jak ja mieł 17 let, baćka kupił pierszu harmoszku i ja sabie brzdękał pa klawiszach. Pryszłosia uziać akord i nie znał, czy ja dobra biaru. A baćka siadzieł i kryczał – nie toj hołas biaresz. Tak sama było z basami, kryczał, szto nie tyja basy biaru, bo chrypiać. I kupił mnie knižku "Nauka gry na akordeonie dla samouków". Jak ja adkrył jaje, to zabaczył nuty, a chto kaliś u podstawoucy nutau wuczył? Ale pamaleńku, pamaleńku dajszoł i tak da dzisiejszaha dnia rypaju.

Franciszek Apanowicz: Ciapier hraju na mandolinie, a raniej hrał na skrypcy. Z muzykaj ja ad 13 hoda życcia, ad kali paczausia uczyć w pedahahicznym liceju. Na paczatku nawuczyusia na mandolinie, patom pamianiausia nastaunik i pryszli skrypki. I ad taho czasu hraju na skrypcy, praz cały licej, studium pedahahiczne i cału rabotu. Ciapier maja skrypka lażyć biedna, nie da użytku. I pryszoł czas na mandalinu. Załażyli mnie elektroniku i dobro czuwać.

Irena Karpowicz: Hraju czasam na szelestunach (tamburyno).

Jan Karpowicz: Maja muzyczna edukacja paczałasia u szkole u Supraślu. Z paczatku śpiawał u chory, a patom piereniaśli u orkiestru. Z pierwsza hrał na tubie F, patom na helikonie S. I tady ja pałapausia z nutami. Ale jak ja był u internacie, to dziadźka Barys padarawał mnie hitaru, bo jaho daczka nie dała rady hrać. A lubili my tady Bitelsau, Czyrwonyja Hitary i tak zaczałosia. Na praktycy u Siemiatyczach u domu kultury załażyli my zespół Następcy tronów. I jak ja pierejechał u Haradok, my stwaryli kalaktyu Grodzianie. I tak na hitary da sionnia hraju.

Grzegorz Karpowicz: Ja paczał hrać na bas-hitary, jak mieł 16 let. U liceju załażyli my pierwszy hurt. A wuczył i baćka, i brat, i sam z Internetu. I Hienadź u Hramadzie wuczył.

Giennadij Szemiet: Wuczyusia hrać na prośbu baćka, jaki kupił ukraiński instrument bajanczyk i sam nie moh nawuczycca. I jak ja padros da IV klasy, tady jon mnie

addał u szkołu myzucznu. I tak paczałosia. 5 let szkoły muzycznaj, 5 średniaj szkoły muzycznaj, 5 konserwatorium u Mińsku, patom jaszcze szkoła dyryhentury i praktyki, praca u teatry. I los zawioł mnie u Polszczu, u Haradok. Hraju na akordeonie, saksafonie, klarnecie, fagocie, hitary basowaj, bubnach.

Anatol Chorużу: U siaredniaj szkole u internacie, pierad wyjezdam do Siemiatycz próbu mieli. Poręcz od tapczana, poduszki, pałki z wieszaka. Takije czasy. A wcześniej u Skrablakach pamahał ZMW zabawy arhanizawać. I pamiataju, brat ze Śląska napisał na perkusji – Szarpidruty, tak nazwali zespół. Ciapier maju bardzo aryhinalnu perkusju, roblanu na zamówienie. I tak sabie stukaju.

D.S.: Z czaho Wy najbolsz dumnyja pa 15 hadach?

Franciszek Apanowicz: Dobro, szto my z saboj jaszcze trywajem.

Jan Karpowicz: Dobro, szto ludzi nas zapraszajuć, kab my pahrali. Sama ważna, szto my toje lubim. I dacena naszaj raboty jość.

Irena Karpowicz: Jeździli pa cełaj Polszczy i na Biełarusi byli.

Giennadij Szemiet: Samyja hrajem, nie kamputer. Ważna, szto ludzi nie siadziać pa chatach, pry telewizary, tolki lubiać spatkacca razam, apracawać nowuju pieśniu, pautaryć staryja. I tak bahaż kalaktywu paszyrajecca. Chutar probuje swaju tworczaść realizawać.

Jan Karpowicz: My u hetym hodzie wystupili ze swajoj kampazycjaj na słowy paetki Łarysy Hieniusz.

Grzegorz Karpowicz: Ja dumny z taho, szto my hrajem na instrumentach żywuju muzyku. Szto raz mniej takich kalaktywau.

Wincenty Fidziukiewicz: Pry hetaj naszaj muzycy to usie hulajuć.

Franciszek Apanowicz: „Dzie słyszysz śpieu, idzi, tam ludzi serca majuć, bo złyje, pawier mnie, nikoli nie śpiawajuć."

D.S.: A kolki majecie pieśniau u swaim repertuary?

Jan Karpowicz: Supolnych kalaktyunych może 200. A kożny z nas maje jaszcze swaje pieśni. U bolszaści heta pieśni biełaruskija, ale majem i polskija, i ukraińskija, i ruskija. Pieśni polsko-biełaruskaha pamieżża.

Jak Karpowicz: Dobra byłob, kab taja wena, lubow da muzyki, da naszaha biełaruskaha falkloru, jakaja jość u naszym zespole, nie zahinuła. Takija dumki majem.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk▲

Czujemsia małodszyja i bolsz patrebnyja

Rozmowa z zespołem Jesienny Liść

Skład: Helena Bura, Mirosława Antonowicz, Maria Siwkowska, Ala Sawicka, Nina Supronowicz, Irena Bućko, Maria Gościk, Nadzieja Łapińska, Zina Chorużу, Anna Gogiel, Giennadij Szemiet (instruktor od 2007 r).

Dorota Sulżyk: Raskażecie pra paczatki swaho zespołu.



Fot. Sylwester Jarocki

Helena (Lola) Bura: Zaczałosia tak… Było mnoho starejszych wasobau, jakija mieli mnoho wolnaha czasu, bo i dzieci, i unuki uże adchowany. I paczali arhanizawać u domu kultury takija wieczorki z ciasteczkami, z herbatkaj. I Janak Karpowicz zaprapanawał, kab paczali my śpiawać. Jon razam z Fidziukiewiczam i Lisouskim nam pryhrywali, a my śpiawali. Pierwszy raz my pajechali da Suchowoli, tam śpiawali biełaruskija pieśni, pryniali nas fajno. I paczali my jeździć to tudy, to siudy. Było nas na paczatku 27 lub 33 wasoby. Patom paczali umirać, adchodzić, zespół razsypausia. I jak zastałosia, mniej czym 10 wasobau, paczali my dabirać, klikać dziauczat. A 2 let tamu dajszła da nas Nadzia Łapińska, i niedauno Hanka Gogiel. Ja ad 20 let u zespole, Mirka Antonowicz ad 15, a reszta pa około 10 let. Naszyja instruktary to: Jurka Astapczuk, Wiktor Leonkiewicz, a ciapier Giennadij Szemiet.

Maria Gościk: Prychodziła tady pani Gienia Matys, paczali szukać nazwy. A jak heta był zespół ze starejszymi ludźmi, to prydumali Jesienny liść.

D.S.: Lubicie jeździć na kancerty?

Irena Bućko: Nohi maładyja majem i hałasa żywyje, o peuna, szto lubim. Jak siadzimo u chatach, to zastyhajem, a jak ruszymsia, to jak maładzioż.

Maria Siwkowska: My robim taksama scenki. Aposzniu scenku „Zielarku" razam napisali, kożny ad siabie sztoś dadał. I u Gdańsku, i u Hajnaucy z jeju byli, usim padabałasia.

Maria Gościk: Scenkau majem bolsz: „Swaty", „Wiasiele", „Cyhany (Bahaty Wieczar)". Znajem ich na pamiać, nie spisali tekstau.

Nina Supronowicz: Pakazwajem, jak kaliś heta było, szto my pamiatajem. Jak warażyli, jak cyhany prybiehli, jak krali kałbasu…

D.S.: Szto najlepsz uspaminajacia z hetych 20- hadou?

Irena Bućko: Jeździli my da Gdańska, zaśpiawali biełaruskija pieśni, im wielmi padabałasia. Dziakawali, zapraszali, kab jaszcze pryjechali. Niekataryja z nas pierwszy raz more zabaczyli.

Helena Bura: Usiudy nas dobra prynimajuć, aklaskau mnoho dastajem. U Skierniewicah, Słonimie, Augustowie, Kurawie…

Giennadij Szemiet: Lubiać nas i aposznim czasam zapraszajuć na prestiżowy imprezy. Jest czym hanarycca.

Maria Siwkowska: Majem u repertuary taksama i polskija pieśni, i ukraińskija.

Giennadij Szemiet: A na Festiwalu Ukraińskaj Pieśni zaniali kaliś II miejsca.

D.S.: Maju pytanie da instruktara. Jak jon heta usio łączyć? I u Chutary hraje, i u Was?

Giennadij Szemiet: Nie skażu, szto jość lochka, usialak bywaje. Dla muzyki addał dobru czastku swaho życia. Czasem papraulajem pieśni. Bywaje, szto u adnoj miascowaści haworać tak, u druhaj inaczej, a tekst zapisany u treciaj i treba dapasawacca da naszaj haworki. Jesienny liść jość krynicaj realizacji biełąruskich kaladak. Dobra wypadajem na ahladach Kaladak.

D.S.: A jakija pieśni najbolsz lubicie śpiawać?

Irena Bućko: Takija da tańca.

Giennadij Szemiet: Ale i naszyja żanczyny samyja tańcujuć. Na „Reczeńku" majuć narodny taniec z Palessia, jaszcze taniec „Ruczajok" majem. U repertuary z 300 piesień majem.

D.S.: Szto wam daje toje, szto wy prychodzicie, śpiawajecie?

Irena Bućko: Adrywajemsia ad swaich zaniaćciau, spatykajemsia z ludźmi, jest nam wiesialej, czujemsia małodszyja i bolsz patrebnyja.

Helena Bura: Heta taki napęd nasz do życia, abawiazek majem. U sieradu próba, moża czaławiek i nie myusia nawat, a tut treba adziecca, pamalawacca, fajnie wyhladać.

Nadzia Łapińska: My hanarymsia hetym. Niekatoryja haworać moża, szto my staryja i nie pawinny wystupać, ale niech kożny paprobuje, jak to wystupić na sceni, treba umieć. Ja praz dwa let musieła nawuczycca 60 pieśniau,

nie takaja prosta sprawa. U komórku whrywała pieśni, szła z wnuczkam na spacer i wuczyłasia.

Mira Antonowicz: Aderwanie ad chaty, ad wyszywki. Ruki nie balać, ale jazyk za heta balić. A ja u scenkach hraju zawsze albo dziadźka, albo baćka, albo swata.

Anna Gogiel: Zawsze chacieła wstupić do zespołu, lublu śpiawać, kamedii hrać, ale abawiazki nie pazwalali. Ciapier uże maju czas.

Maria Gościk: Daje maładość. Bez taho staraj babaj byłab. A tu treba nawuczycca pieśni, biaru kartku i idu pad Mieleszki.

Nina Supronowicz: Czujeszsia patrebnym jaszcze, pamiać paćwiczysz, jedziesz u ludzi.

Maria Siwkowska: Ja uże 45 let śpiawaju, bo 35 praśpiawała u Razśpiawanym Haradku. Lublu śpiawać, lublu być z kależankami. Żyć choczecca. To ciażka rabota, poświęcenie, kidajesz usio i biażysz śpiawać. Takich talentau jak ciapier u naszym zespole, to treba douho szukać u świeci.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk ▲

W zdrowiu i szczęściu w rozśpiewaniu...

Jubileusz Jesiennego Liścia i Kapeli Chutar

W sobotę, 4 czerwca w GCK w Gródku uroczyście odświętowano jubileusze dwóch prężnie działających przy gródeckim domu kultury muzycznych zespołów – Jesiennego liścia (20-lecie) i Chutara (15-lecie). Na benefis przybyli licznie zaproszeni goście, których przywitał Dyrektor GCK Jerzy Ostapczuk: Starosta Powiatu Białostockiego Antoni Pełkowski, Wójt Gminy Gródek – Wiesław Kulesza, Przewodniczący Rady Gminy Wieczysław Gościk, Profesor Leon Tarasewicz, Wiceprzewodniczący BTSK Bazyli Siegień, o. Eugeniusz Michalczuk, Dyrektor Zespołu Szkół w Gródku i zarazem Radna Powiatowa – Anna Grycuk i Zastępca Dyrektora - Danuta Garkowska, Zastępca Burmistrza Michałowa –Jerzy Chmielewski, Honorowy Obywatel Gródka – Stefan Kopa, Andrzej Kasperowicz z Towarzystwa Przyjaciół Sokola, gródeccy poeci. Przy wypełnionej wspaniałą publicznością sali widowiskowej ze sceny popłynęły piosenki przede wszystkim jubilatów, ale i zaprzyjaźnionych zespołów – szkolnej Kazki, Razśpiawanaha Haradka, Veny, Wrzosów z Wilanowa (gmina Mielnik). Anatol Porembski i Jan Grycuk przeczytali swoje wiersze z dedykacją dla dostojnych jubilatów.

„Niski pakłon Wam i hłybokija szczyryja słowy udziacznaści za toje, szto Wy robicie. Za Waszu lubou da rodnaj pieśni, da biełaruskaj rodnaj kultury. Wy – honar hetaj ziamli, Wy – honar białaruskaj mienszaści u Polszczy" – mówił Wiceprzewodniczący BTSK Bazyli Siegień. Takich ciepłych słów, życzeń, gratulacji pod adresem jubilatów tego wieczoru było całe mnóstwo. Wójt Wiesław Kulesza dziękował im za promowanie gminy Gródek na różnych uroczystościach i tych gródeckich, i pozagminnych. Starosta Antoni Pełkowski podkreślił, że sukces gródeckich zespołów jest zarazem sukcesem Powiatu Białostockiego.

Kobiety z Jesiennego liścia wystąpiły w nowych fartuszkach sprezentowanych przez koleżankę z zespołu - panią Mirosławę Antonowicz, która wyhaftowała na każdym inny wzór zaczerpnięty z „Wzornika tradycyjnych haftów i koronek ręcznika ludowego". *(ds)*

Dorota Sulżyk ▲



Fot. Sylwester Jarocki

Publiczność dopisała



Fot. Sylwester Jarocki

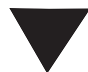
Starosta Antoni Pełkowski składa życzenia

Najserdeczniejsze podziękowania składamy władzom naszej gminy, dyrektorowi GCK w Gródku Jerzemu Ostapczukowi, wójtowi Gminy Gródek Wiesławowi Kuleszy oraz kierowniczce zespołu Jesienny Liść, Helenie Bura, za zorganizowanie wspaniałej imprezy, która odbyła się 4 czerwca 2016 r. z okazji jubileuszy Jesiennego Liścia i Chutara.

Dziękujemy serdecznie – członkowie zespołu Jesienny liść



Fot. Radosław Kulesza



Już po raz trzeci Gminne Centrum Kultury w Gródku we współpracy z Sołtys i Radą Sołecką wsi Waliły Dwór zorganizowało 11 czerwca na boisku w Waliłach Dworze zabawę taneczną z cyklu zabaw przy muzyce białoruskiej w gminie Gródek. Wystąpiły zespoły działające przy GCK: Rozśpiewany Gródek, Vena oraz Śpiawaj Dusza. Imprezę swoim koncertem uświetnił zespół Prymaki. Niespodzianką dla publiczności był poetycki występ p. Anny Sadowskiej, która po raz pierwszy w życiu rapowała. Show (właśnie tak można określić to wystąpienie rozpoczęte wjazdem autorki motorem pod scenę) zostało przyjęte z ogromnym entuzjazmem. ***(ds)***

Serdecznie dziękujemy:

- zespołowi Prymaki

- zespołom, które wystąpiły: Rozśpiewany Gródek, Vena, Śpiawaj Dusza

- Wiesławowi Dzitkowskiemu

- Piotrowi Szutkiewiczowi

- Barbarze Kułakowskiej i firmie „Bajo”

oraz mieszkańcom Walił Dworu za pomoc w organizacji imprezy!

Radna i Sołtys Anna Petelska
wraz z Radą Sołecką wsi Waliły Dwór

Zrealizowano dzięki dotacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

W czwartek 9 czerwca dziewczyny z Grupy Gospodyń Gródeckich, Klubu Eurydyki oraz inne zainteresowane osoby spotkały się z pisarką **Agnieszką Korzeniewską**. Agnieszka - bardzo pozytywnie zakręcona kobieta - barwnie opowiadała o swojej emigracji, życiu, miłości do Podlasia i wielkiej pasji, której oddaje się od pewnego czasu - pisaniu książek. Jest autorką „Zabiorę Cię jesienią do Brukseli” i „W deszczu tańcz”, prowadzi bloga. Spotkanie wywołało wiele pozytywnych emocji, pytań. Mamy książki Agnieszki i możemy inspirować się jej słowami codziennie. ***(ds)***


Fot. Sylwester Jarocki


Fot. Sylwester Jarocki


Fot. Sylwester Jarocki


Fot. Sylwester Jarocki

Niech żyje dzierganie!

12.06.2016 r. Grupa Gospodyń Gródeckich razem z zainteresowanymi tematem osobami uczciła Święto Dziergania w Miejscach Publicznych w naszym Gródku. Podobne wydarzenia odbyły się w całej Polsce.

Pomysłodawcą tego święta jest Danielle Landes, która w 2005 roku stwierdziła, że miłośnicy robienia na drutach powinni mieć jeden dzień, w którym będą mogli się poznać i rozwijać swoją pasję wspólnie. Tym bardziej, że robienie na drutach to zwykle czynność, której ludzie oddają się w odosobnieniu. Publiczne obchody, które odbywają się zwykle w pierwszej połowie czerwca, mają również rozwiać powszechny mit, że na drutach robią wyłącznie „babcie”. Nasze wydarzenie, jak widać, połączyło pokolenia i to było najpiękniejsze. I chociaż pojawiły się kompleksy w młodszym pokoleniu, bo jak powiedziała rezolutna 30-latka: „Myślałam, że coś potrafię, ale jak patrzę na te panie…”.

Przyszłyśmy z robótkami, szydełkami, drutami, wydzierganymi już pracami, zajmując miejsca na placu za budynkiem GCK. Kobiety naprawdę miały się czym pochwalić. Oczy nam się świeciły, kiedy swoje misterne obrusy wyciągnęła pani Maria Choruży, kolorowe wyhaftowane prace pani Mira Antonowicz i Raisa Dylko. Miło nam było gościć Janę Zapolską z Radia Racja, parę turystów ze Śląska, odpoczywających w Leśnym Zakątku w Grzybowcach, którzy dowiedzieli się o naszej akcji z Internetu (Ola miała nawet ze sobą misterną robótkę na szydełku – ubranko na szklany pojemnik), radną Małgorzatę Popławską. Przyjechała Małgosia Tarasewicz z Michałowa, delegacja z Mieleszek razem z panią Sołtys Leoniłą.

Z założenia miała to być radosna i twórcza impreza. I tak właśnie było. Dziergałyśmy…

Milena, Edyta i ja chodniki ze szmat, Ela chodniczek do łazienki, Małgosia sweterek dla wnuczka Piotrusia, Pani Halina papucie, pani Raisa i pani Mira serwetki, pani Ania torbę, pani Nina firankę, Wiola szaliczek, Basia Sz. bieżnik, Gosia elementy patchworkowe na narzutę, Basia P. torebkę na robótki, Ela rękaw swetra, Basia N. poszewkę na poduszkę…

Podziwiałyśmy prace, śmiałyśmy się, piłyśmy kawę, herbatę i pyszną lemoniadę Ani Kuźmicz, jadłyśmy ciasto. A nawet na końcu zaśpiewałyśmy wspólną piosenkę. Każdy świętujący otrzymał dyplom uczestnika (autorem projektu dyplomu i plakatu jest Radek Kulesza). Niech żyje dzierganie, które przeżywa swoją drugą młodość!

Dorota Sulżyk

Zdjęcia ze Święta Dziergania


Fot. Dorota Sulżyk


Fot. Dorota Sulżyk


Fot. Dorota Sulżyk


Fot. Dorota Sulżyk

Spotkanie autorskie z Renatą Piątkowską

Biblioteka Publiczna w Gródku przy współpracy Książnicy Podlaskiej – Biblioteki Powiatu Białostockiego zorganizowała 31 maja br. w ramach obchodów Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek. spotkanie autorskie z panią Renatą Piątkowską. Pisarka spotkała się z czytelnikami III i IV klas Szkoły Podstawowej w Gródku. Pani Renata mieszka w Bielsku Białej, jest autorką książek dla dzieci m. in.: „Opowiadań dla przedszkolaków", „Nie ma nudnych dni", „Z przysłowiami za pan brat". Autorka zachęcała dzieci do czytania książek. Podczas spotkania prezentowała swoją twórczość oraz przekonywała słuchaczy, że czytanie nie jest nudne. Szczególnym zainteresowaniem cieszyła się książka o przysłowiach. W związku z tym biblioteka zorganizowała mini konkurs plastyczny „ Mądra głowa zna przysłowia". Do konkursu wpłynęły 4 prace. Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy i upominki. Zachęcamy wszystkie dzieci do korzystania z biblioteki podczas wakacji.

Podwórkowe Przypowieści Powiatu Białostockiego

Książnica Podlaska wspólnie z Biblioteką Publiczną w Choroszczy, Starostwem Powiatu Białostockiego oraz Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich Oddziałem w Białymstoku zorganizowała powiatowy konkurs/akcję poszukiwawczo- wywiadowczą „Podwórkowe przypowieści powiatu białostockiego w przysłowiach i powiedzeniach". Konkurs skierowany był do I i II klas gimnazjalnych. Akcja miała na celu spisanie przysłów i powiedzeń z terenu zamieszkania uczestnika. Biblioteka Publiczna w Gródku również włączyła się do udziału w konkursie. Do biblioteki wpłynęły 3 prace konkursowe zawierające przysłowia i powiedzenia w większości w języku lokalnym i białoruskim, które zostały przekazane do Książnicy Podlaskiej. Gródek reprezentowały: Gabrysia Ciuńczyk kl. I, Natalka Karłów kl. I i Ola Jarocka kl. II. Wszyscy uczestnicy otrzymali od Biblioteki Publicznej w Gródku dyplomy i książkowe upominki.

10 czerwca b.r. w nowej siedzibie Książnicy Podlaskiej odbyło się podsumowanie konkursu/akcji. Aleksandra Jarocka kl. II b gim. otrzymała pierwsze miejsce. Pozostali uczestnicy otrzymali upominki , które przekazano na ręce pani Ireny Matysiuk. Uczestnicy konkursu mieli także możliwość zwiedzić nową siedzibę Książnicy Podlaskiej, która obecnie mieści się na ul. M. Skłodowskiej- Curie 14 A.

Dziękujemy pani Irence Matysiuk za zaangażowanie i pomoc włożoną w różne działania i konkursy organizowane przez Bibliotekę Publiczną w Gródku.



Fot. Archiwum Biblioteki

Podziękowanie

Biblioteka Publiczna w Gródku dziękuje serdecznie Dyrekcji Banku Spółdzielczego w Białymstoku - Oddział w Gródku, pani Annie Popławskiej za darowiznę pieniężną przekazaną na rzecz biblioteki, która przeznaczona została na warsztaty dla młodzieży gimnazjalnej z panią dr Małgorzatą Iwanowicz. Dzięki uprzejmości państwa instytucji biblioteka mogła zaoferować młodzieży ciekawe zajęcia z zakresu komunikacji, konfliktów oraz sposobu ich rozwiązywania.

teksty: Elżbieta Mieleszko –Jarocka (Kierownik Biblioteki Publicznej w Gródku)

Wójt Gminy Gródek
Gminne Centrum Kultury w Gródku
Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne
serdecznie zapraszają na imprezę

Войт Гміны Гарадок
Гмінны Цэнтр Культуры ў Гарадку
Беларускае Грамадска-Културнае Таварыства
сардэчна запрашаюць на свята

Siabrouskaja Biasieda
Сяброўская Бяседа

GRÓDEK - BORYK 30 LIPCA 2016, GODZ. 17^{00}
ГАРАДОК – БАРЫК 30 ЛІПЕНЯ 2016, 17^{00} ГАДЗІНА

Wystąpią największe gwiazdy sceny białoruskiej:
Pieśniary
Nierusz
Biełyj Ptach

Выступяць вялікія зоркі беларускай сцэны:
Песняры
Неруш
Белый Птах

JUBILEUSZOWY AKCENT Z OKAZJI 20-LECIA ZESPOŁU PRYMAKI

ЮБІЛЕЙНЫ АКЦЭНТ З НАГОДЫ 20-ГОДДЗЯ КАЛЕКТЫВУ "ПРЫМАКІ"

W PROGRAMIE:
KONCERT ZESPOŁÓW Z POLSKI I BIAŁORUSI, KONKURSY, SMAKI KUCHNI REGIONALNEJ, POKAZ FAJERWERKÓW, ZABAWA LUDOWA ORAZ WIELE INNYCH ATRAKCJI

У ПРАГРАМЕ:
КАНЦЭРТ КАЛЕКТЫВАЎ З ПОЛЬШЧЫ І З БЕЛАРУСІ, КОНКУРСЫ, ПРЭЗЕНТАЦЫЯ РЭГІЯНАЛЬНАЙ КУХНІ, ПАКАЗ ФЕЕРВЕРКАЎ, ЗАБАВА, ІНШЫЯ АТРАКЦЫЁНЫ

ORGANIZATORZY / АРГАНІЗАТАРЫ:


GMINA GRÓDEK




Gminne Centrum Kultury w Gródku

PATRONAT MEDIALNY / МЕДЫЯ-ПАТРАНАТ:

















WIĘCEJ INFORMACJI:
WWW.GCKGRODEK.PL



Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny
Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej Mieszkańcach

SPONSOR GŁÓWNY
ГАЛОЎНЫ СПОНСАР:





ZREALIZOWANO DZIĘKI DOTACJI
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH
I ADMINISTRACJI


Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

ЗРЭАЛІЗАВАНА ДЗЯКУЮЧЫ ДАТАЦЫІ
МІНІСТРА УНУТРАНЫХ СПРАЎ
І АДМІНІСТРАЦЫІ

Dzień Dziecka

1 czerwca 2016 roku odbyła się środowiskowa impreza integracyjna z okazji Dnia Dziecka i Dnia Matki. Pierwotnie planowano, że będzie to Piknik Rodzinny - festyn z okazji Dnia Dziecka i Dnia Matki w Uroczysku Boryk. Jednak warunki atmosferyczne - silny deszcz z rana – spowodowały zmianę lokalizacji przedsięwzięcia i całe wydarzenie odbyło się w obiektach Zespołu Szkół w Gródku. W Święcie uczestniczyli uczniowie, rodzice, zaproszeni goście z instytucji współpracujących ze szkołą, nauczyciele i pracownicy obsługi.

Mimo, iż szereg działań odbyło się w pomieszczeniach szkolnych, udało się nam zintegrować środowisko lokalne, promować aktywny tryb życia i zachowania prozdrowotne wśród uczniów Zespołu Szkół, ich rodziców i dziadków. Podczas podsumowywania projektu „Gminny Eko-tydzień młodego przyrodnika" promowane były treści i zasady ekologiczne. Quizy promowały bezpieczne zachowania w ruchu ulicznym i działania zmniejszające poziom agresji poprzez prezentacje zachowań wzorcowych.

Impreza przebiegała inaczej niż zakładano w planie - mała sala gimnastyczna pełniła rolę sceny w Boryku, i tu zostały zrealizowane wszystkie zaplanowane występy zespołów wokalnych: Kazka, Art. Haradok, odbyły się recytacje dzieci, prezentacja scenki teatralnej koła teatralnego działającego przy bibliotece szkolnej pt.: „Królewna Śnieżka", odbyła się prezentacja i podsumowanie projektu „Gminny Eko-tydzień młodego przyrodnika", wystawa fotograficzna, wystawa plastyczna, quiz pt. „ Savoua-vivre", popisy dzieci pt. "Mam talent". Dzieci i dorośli przeszli instruktarz udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej przeprowadzony przez ratowników medycznych, który podniósł ich umiejętności i wiedzę dotyczącą obowiązku udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Również w tej sali wolontariusze z Anawoj zorganizowali dla rodziców i innych zaproszonych dorosłych osób kącik kawowy z ciasteczkami. Zaangażowali się do tego zadania wolontariusze z gimnazjum. Najaktywniejsi uczniowie uczestniczący we wszystkich działaniach zostali nagrodzeni drobnymi upominkami i dyplomami zakupionymi przez Gminną Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gródku.

Atrakcje przewidziane w planie jako te wokół sceny w Boryku, odbywały się w dużej sali gimnastycznej i na szkolnym placu. Były tam zawody sportowe i kolejne działanie ratowników medycznych - szkolenie udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Na holu szkoły podstawowej było malowanie twarzy, kącik balonowy, zabawa fantowa. Na placu szkolnym uczniowie spotkali się z funkcjonariuszami Straży Granicznej i ich psem. Dzieci mogły oglądać sprzęt i samodzielnie robić odciski linii papilarnych swoich dłoni. Obok były dostępne do stanowiska Policji i pojazdy Straży Pożarnej. Dodatkowo, chętni uczniowie odbywali przejażdżkę samochodem policyjnym. Na trawniku, przy placu zabaw odbył się konkurs – quiz podnoszący wiedzę na temat bezpieczeństwa na drodze do szkoły pt. „Bezpieczeństwo w ruchu drogowym". Najlepsi, nagrodzeni zostali emblematami odblaskowymi zakupionymi przez Gminną Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gródku. Również policjanci uczestniczący w tym quizie jako członkowie jury, obdarzyli uczestników odblaskowymi przepaskami. Planowane w Boryku ognisko, „zamieniono" na pomieszczenia szkolne. Wspólny posiłek dla wszystkich odbył się również dzięki dofinansowaniu przez Gminną Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gródku.

Dyrekcja Zespołu Szkół w Gródku szczególnie serdecznie dziękuje Gminnej Komisji do Spraw Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gródku za wsparcie finansowe imprezy integracyjnej z okazji Dnia Dziecka i Dnia Matki, i nauczycielom, którzy bezpośrednio zaangażowani byli w jej organizację i przebieg. Za liczne przybycie dziękujemy rodzicom i zaproszonym gościom, a także Stowarzyszeniu Anawoj.

Danuta Garkowska

Wycieczka szkolna

W dniach 6 - 7 czerwca 2016 roku uczniowie klas 6a i 6b wraz z wychowawcami p. Haliną Ignatowicz i p. Haliną Popławską wyjeżdżali na 2-dniową wycieczkę trasą Toruń – Biskupin - Ciechocinek. Głównym celem wycieczki było zapoznanie uczniów z regionem kujawsko - pomorskim w zakresie geograficzno – etnicznym oraz dziedzictwem historyczno – kulturalnym. Uczniowie poznali historię Torunia i jego zabytków. Zwiedzili ruiny Zamku Krzyżackiego i jego podziemia. Pogłębili wiedzę dotyczącą Mikołaja Kopernika, poznali historię planet Układu Słonecznego podczas udziału w seansie filmowym w Planetarium. Drugiego dnia zwiedzili miejsce związane z początkami Państwa Polskiego – Skansen Archeologiczny Biskupin, zapoznali się z trybem życia ludzi w okresie brązu i żelaza. Gród w Biskupinie jest jednym z nielicznych stanowisk archeologicznych w Polsce zawierających pełnowymiarowe rekonstrukcje wału obronnego, falochronu, bramy, ulic i budynków mieszkalnych. Zwiedzili też Ciechocinek, miasto uzdrowiskowe, słynące z tężni solankowych -zespół trzech tężni solankowych wzniesionych w XIX wieku. Jest to największa tego typu drewniana konstrukcja w Europie. Byli w Grocie solankowej - naturalnym inhalatorium wewnątrz tężni, jedynej w Polsce i niepowtarzalnej w Europie. ***Halina Popławska***

III a na Ranczu Kupała

W piątek 10 czerwca uczniowie klasy III a razem ze swoją wychowawczynią, Marią Abramowicz, Justyną Durek (opieka) oraz mamami: panią Olgą Kochanowicz, Justyną Stasiulewicz, Katarzyną Trochimczyk, Heleną Mieleszko i Justyną Sakowicz spędzili czas w wyjątkowym miejscu- na Ranczu Kupała w Orzeszkowie.

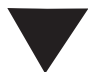
Dzieci zwiedzały Mini ZOO, karmiły zwierzęta i zaprzyjaźniły się ze strusiem. Poznały dawne narzędzia rolnicze i pracę kowala, odwiedzając tutejszą kuźnię. Wielką frajdę sprawiła dzieciom przeprawa przez staw na krzesełku, desce i moście zwodzonym. Przejażdżka quadem po najbliższej okolicy też była okazją do dobrej zabawy i zwiedzania malowniczych miejsc. Podczas zawodów w rzucanie lotkami do tarczy i podkowami do opony trzecioklasiści rywalizowali o dyplomy. Po wspólnym ognisku organizatorzy urządzili pokaz smażenia strusiego jaja, do którego włączyli się wszyscy uczniowie. Strusie jajo było pyszną i zdrową przekąską, a na świeżym powietrzu smakuje jeszcze lepiej! Po wręczeniu dyplomów Dawidowi i Kacprowi za zwycięstwo w konkursach, dzieci bardzo niechętnie pakowały swoje rzeczy i zakupy- strusie i pawie pióra zakupione w miejscowym sklepiku. „To była nasza najlepsza wycieczka"- mówiły w drodze powrotnej, a pobyt na Ranczu głęboko zapadnie w pamięci nie tylko dzieciom, ale i towarzyszącym im mamom.

Maria Abramowicz

Podsumowanie Konkursu

10 czerwca 2016r. czworo uczniów z Zespołu Szkół w Gródku wzięło udział w finale IV edycji Regionalnego Konkursu Recytatorskiego ph. „Boję się świata bez wartości...". Konkurs odbył się w Publicznym Gimnazjum Nr 9 w Białymstoku. W kategorii klas IV - VI SP I miejsce przyznano Lenie Sulżyk z kl. Vb, której niebanalne wystąpienie zrobiło duże wrażenie na jurorach oraz innych uczestnikach konkursu. Gabriela Wildowicz z kl. IVa otrzymała wyróżnienie. W kategorii gimnazjum reprezentowało nas również dwoje uczniów - Piotr Grycuk z kl. IIA, który zajął III miejsce i Natalia Karłów z kl. IA, która została nagrodzona wyróżnieniem. Do konkursu uczniowie przygotowywali się pod opieką nauczycielek języka polskiego - pani Ireny Matysiuk, pani Iwony Lech i pani Anny Gwizdak. Podobnie jak w latach ubiegłych, zadaniem konkursu było podsumowanie działań związanych z priorytetem MEN. Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy!

Anna Gwizdak



Sport i nauka na wesoło

Niesamowitą przygodę, a zarazem szansę na zmierzenie się ze swoimi słabościami mogli doświadczyć uczniowie klas IV-VI podczas zajęć terenowych w Parku Linowym w Fastach. Uczestnicy ćwiczyli równowagę, koordynację ruchową, siłę mięśni, wytrzymałość, siłę woli i pewność siebie. Dzieci i młodzież mogły również sprawdzić swoją wiedzę i umiejętności w strefie nauki. Dodatkową atrakcją była też strefa zabaw (szachy, tor przeszkód, mechaniczna karuzela i dmuchana zjeżdżalnia). Wyjazd zorganizowały p. Alina Gościk i p. Monika Jaroszuk, a dodatkową opiekę sprawowali p. Anna Gwizdak i rodzice p. Judyta Prus, p. Ewa Woronowicz, p. Justyna Hryhorowicz, p. Agnieszka Martyniuk i p. Marta Łukaszuk. ***(a.g)***

Pies – wierny „przyjaciel" człowieka

Szóstego czerwca 2016r. do szkoły przyjechali pracownicy Stowarzyszenia „Happy Dog" z Białegostoku wraz z dwoma psami. Przeprowadzili oni, dla uczniów szkoły podstawowej, bardzo ciekawe zajęcia na temat właściwej opieki nad psami oraz zasad bezpieczeństwa obowiązujących w czasie zabaw z czworonożnymi pupilami. Całe przedsięwzięcie było możliwe dzięki zaangażowaniu czwartoklasistów oraz ich wychowawców w zbiórkę nakrętek i karmy dla zwierząt. ***(a.g.)***

Lekcje muzealne i warsztaty w Ciechanowcu

21 czerwca 2016r. uczniowie klas IV-VI w ramach projektu edukacyjno- profilaktycznego „W poszukiwaniu podobieństw i tolerancji", dofinansowanego przez Gminną Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gródku, zwiedzili Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu. W trakcie wyjazdu poznali życie i prace mieszkańców dawnej wsi podlaskiej, mogli podziwiać wystrój wnętrz chat. Ważnym elementem tego wystroju były oleodruki, które umieszczano w jednym z rogów izby. Uczniowie uczestniczyli też w warsztatach edukacyjnych, „Pokaz pracy kowala w zabytkowej kuźni" i „Własnoręczny wyrób świec woskowych", zobaczyli też słynny zielnik ks. Krzysztofa Kluka, w którym rosną rośliny pożyteczne i potrzebne nie tylko w kuchni, ale też w apteczce. Wszystkim bardzo się podobało muzeum pisanki. Na koniec wizyty uczniowie uczestniczyli w lekcji muzealnej „Technika w rolnictwie", podczas której zapoznali się z historią powstania poszczególnych maszyn i narzędzi rolniczych. W wyjeździe uczestniczyli rodzice oraz nauczyciele p. Alina Gościk, p. Monika Jaroszuk i p. Anna Gwizdak.

Alina Gościk

Pomagając innym stajemy się wrażliwsi

Mijający rok szkolny okazał się bardzo pracowity dla wolontariuszy z klas czwartych szkoły podstawowej. Przeprowadzili oni kilka ważnych przedsięwzięć charytatywnych m.in. zbierali rzeczy codziennego użytku w ramach akcji „Szlachetna Paczka", kwestowali podczas Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, zbierali nakrętki na turnusy rehabilitacyjne dla niepełnosprawnej Milenki z Białegostoku, organizowali akcje na rzecz Fundacji „Pomóż Im" z Białegostoku oraz wzięli udział w „Żonkilowej kweście", będącej elementem Kampanii Społecznej „Pola nadziei" na rzecz Domowego Hospicjum dla Dzieci w Białymstoku. Podczas ostatniej akcji, która odbyła się pierwszego czerwca w szkole, młodzi wolontariusze wraz z wychowawcami i rodzicami p. Beatą Bułatowicz, p. Anną Chwojko, p. Justyną Hryhorowicz, p. Agnieszką Martyniuk i p. Ewą Woronowicz przeprowadzili zabawę fantową. Wszystkie pozyskane pieniądze zostały przekazane na konto Stowarzyszenia Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Gródku „Lepsze jutro".

Młodzi wolontariusze przez cały rok szkolny realizowali też projekt „W poszukiwaniu podobieństw i tolerancji", dofinansowanego przez Gminną Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gródku, do którego zaprosili uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej z Nowej Woli. Wspólne wyjazdy i zajęcia edukacyjno – warsztatowe m.in. w Muzeum Ikon w Supraślu, Synagodze i zamku w Tykocinie wzbogaciły uczniów nie tylko w wiedzę i umiejętności, ale również nauczyły tolerancji i wrażliwości. Dzięki tej współpracy wolontariusze zostali zaproszeni na spotkanie integracyjne „Dobra Wola" do Nowej Woli.

Opiekunowie wolontariatu:
Alina Gościk i Monika Jaroszuk

Podsumowanie projektu „Gminny Eko--tydzień młodego przyrodnika"

1 czerwca podsumowany został projekt edukacyjno- środowiskowy „Gminny eko-tydzień młodego przyrodnika" dofinansowany przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białymstoku. Tego dnia Dyrekcja Zespołu Szkół w Gródku wraz z koordynatorami poszczególnych działań rozdali nagrody w konkursie plastycznym „Piękno przyrody Gminy Gródek – źródło zdrowia i bogactwa", konkursie fotograficznym „Moje najpiękniejsze miejsce w Gminie Gródek", konkursie recytatorskim „Piękno przyrody regionu w poezji" oraz olimpijce wiedzowo-sportowej o „Zielony laur". Przedstawiciel Nadleśnictwa Waliły p. Małgorzata Zbyryt rozdała upominki wyróżniającym się uczestnikom zajęć terenowych w Szkółce Leśnej Lipnik. Wszyscy obecni mieszkańcy gminy mogli zobaczyć też wystawę nagrodzonych prac plastycznych oraz zdjęć. Rozdane zostały foldery prezentujące piękno przyrody i krajobrazu Gminy Gródek. W publikacji tej wykorzystane zostały zdjęcia nadesłane przez uczestników konkursu fotograficznego.


Fot. archiwum ZS

Dzięki wspólnemu zaangażowaniu nauczycieli, uczniów, ich rodziców oraz innych mieszkańców gminy z dotacji zakupiona została tablica interaktywna wraz z rzutnikiem i laptopem oraz kamera. Zarówno tablica jak i kamera zostały wykorzystane w trakcie trwania Eko - tygodnia. Tablica okazała się niezbędna do przeprowadzenia zajęć poprzedzających warsztaty terenowe w Szkółce Leśnej w Lipniku oraz na Wyżarach pt. „Łabędź Krzykliwy w rezerwacie Chomontowszczyzna". Dzięki niej uczniowie wyruszyli w teren zaopatrzeni w niezbędną wiedzę i umiejętności.

Alina Gościk

Złote medale w Suwałkach

11 czerwca w Suwałkach odbył się turniej „Unihokej – zdrowie i zabawa" pod honorowym patronatem Prezydenta Miasta Suwałki oraz Polskiego Związku Unihokeja. W kategorii dziewcząt uczestniczyły cztery zespoły – z Suwałk, Gródka i dwa z Jasionówki. Dziewczęta prowadzone przez Eugeniusza Sawickiego zajęły I miejsce. Marzena Urwan strzeliła najwięcej bramek, Patrycja Bura otrzymała tytuł najlepszej bramkarki, Paulina Lisowska najlepszej napastniczki, Olga Sajewska najlepszej obrończyni. W turnieju zadebiutowały dziewczynki z klasy czwartej – Ola Woronowicz, Wiktoria Hryhorowicz, Julia Martyniuk, Gabriela

Wildowicz, Marta Gryc, Martyna Bura. Ponadto w turnieju zagrały – Beata Antończyk, Luiza Gryszko, Agata Kardasz, Natalia Niemirowicz.

IV miejsce w finale Mistrzostw Polski

Pod koniec maja w Gdańsku rozegrano finał Mistrzostw Polski w unihokeju w kategorii juniorek młodszych. Uczestniczyły w nich dziewczęta z Gródka trenowane przez Eugeniusza Sawickiego – Elżbieta Szeląg, Monika Szymaniuk, Weronika Wroceńska, Ada Antonowicz, Wiktoria Konończuk, Karolina Jabłonowska, Wiktoria Sadowska, Julia Deryng, Klaudia Salik. Dziewczęta uplasowały się na czwartym miejscu.

Europejski Tydzień Sportu

W dniach 26.05 – 01.06. 2016 w ramach Europejskiego Tygodnia Sportu przy wsparciu Urzędu Gminy w Przedszkolu Samorządowym i Zespole Szkół w Gródku zorganizowano zajęcia sportowe, w których uczestniczyły dzieci i młodzież. Przeprowadzono Olimpijkę Maluszka, Olimpijkę Starszaka, Mecz przyjaźni – dzieci Orlika, gry i zabawy z okazji Dnia Dziecka, Turniej Unihokeja. Zajęcia zostały zorganizowane przez Lilę Gierasimczyk, Alinę Hajduczenia, Angelikę Fidziukiewicz, Justynę Wasilewską, Marcina Józwowicza i Eugeniusza Sawickiego.

Irena Matysiuk

Projekty gimnazjalne.

7 czerwca w gimnazjum podsumowano realizację projektów edukacyjnych. Za najlepszy uznano film o „Kazce" przygotowany przez Olę Jarocką, Sonię Sulżyk i Gabrielę Ciuńczyk. Dziewczęta pracowały pod opieką pań – Marii Abramowicz i Elżbiety Romańczuk. Wyróżniono projekt „Moja pasja – piłka nożna", realizowany przez Kamilę Kazberuk, Paulinę Bilkiewicz i Kamilę Karłów. Opiekunką projektu była pani Alina Gościk. Trzeci projekt, który uzyskał uznanie komisji oceniającej, to projekt Kuby Tarasewicza, Konrada Witkowskiego i Mateusza Treski pod tytułem „Sowieckie wywózki w latach 1940 – 1941", przygotowany pod kierunkiem pana Aleksandra Karpiuka. Harcerki przygotowały projekt, w którym pokazały pracę 3 Gródeckiej Drużyny Harcerskiej. Największą grupę stanowił zespół opracowujący przewodnik po gminie Gródek, w którym uwzględniono informacje o ciekawych ludziach mieszkających lub związanych z naszą małą Ojczyzną. W ramach tego projektu odbyły się dwa interesujące spotkania. Na pierwsze zaproszono pana Sławomira Szeremetę, zdobywcę I miejsca w konkursie Drone Festiwal za film „Jesień w Puszczy Knyszyńskiej". Gość przyszedł na spotkanie z dronem. Opowiedział, jak z takim urządzeniem się pracuje i jak powstają filmy z wykorzystaniem dronów. Na kolejne spotkanie umówiliśmy się z panem Michałem Stankiewiczem, mieszkańcem Pieszczanik, absolwentem Akademii Teatralnej w Warszawie oraz Laboratorium Reportażu Uniwersytetu Warszawskiego. Na spotkaniu obejrzeliśmy fragmenty filmów, prezentujących jego twórczość. Pan Stankiewicz w ubiegłym roku otrzymał Nagrodę Artystyczną Prezydenta Białegostoku. Jego utwory, to między innymi „Gada Podlasie" i „Kręcioły" - film o osobach związanych z naszą gminą.

Irena Matysiuk

Apel dyplomowy

„Że spadnie z nieba to, co chcesz, mylisz się bracie", tak mówią słowa piosenki. Udowodnili to uczniowie, którzy 21 czerwca zgromadzili się na małej sali gimnastycznej w Zespole Szkół w Gródku na apelu dyplomowym. Za swoją ciężką pracę i osiągnięcia w różnych konkursach dostali nagrody i dyplomy. Serafin Skowroński otrzymał dyplom za bardzo dobry wynik w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym – Kangur. Gabrielę Ciuńczyk i Natalię Karłów nagrodzono za udział w powiatowym konkursie literackim „Podwórkowe Przypowieści", I miejsce zajęła w nim Ola Jarocka. W konkursie ortograficznym „O Pióro Dyrektora Szkoły" w gimnazjum zwyciężyły Sonia Nina Sulżyk, Natalia Bućko i Martyna Mytych. W Regionalnym Konkursie Recytatorskim „Boję się świata bez wartości" III miejsce zajął Piotr Gryko, wyróżnienie otrzymała Natalia Karłów. Statuetki najlepszych sportowców – absolwentów otrzymali – Klaudia Salik, Elżbieta Szeląg i Tomasz Owerczuk. Podziękowano za osiągnięcia sportowe, pracę w wolontariacie i samorządzie szkolnym.

Irena Matysiuk

„Idziemy naprzód i ciągle pniemy się wzwyż, by zdobyć szczyt ideałów – świetlany harcerski krzyż"

Ostatnie miesiące w naszej drużynie były bardzo pracowite. 23 kwietnia uczestniczyłyśmy w VI Rajdzie Świętego Jerzego. Otrzymałyśmy mapę i musiałyśmy zgłaszać się na wyznaczonych punktach. Na pierwszym musiałyśmy wyszyć Gwiazdę Dawida, na drugim wskazać części karabinu (miałyśmy z tym problem). Kolejny punkt znajdował się w katakumbach. Tu obejrzałyśmy krótki film, następnie musiałyśmy przeprowadzić akcję uwolnienia Żydów. W muzeum wysłuchałyśmy historii Białegostoku. Następne zadanie polegało na sporządzeniu prochu strzelniczego. Podczas wędrówki zbierałyśmy różne informacje i zdjęcia, dzięki którym udało się nam znaleźć tajemniczą skrzynkę. Tym sposobem zajęłyśmy pierwsze miejsce, a nagrodą był czteroosobowy namiot.


Fot. Andrzej Małkowski

21 maja uczestniczyłyśmy w Zbiórce Polowej Hufca Białystok. Najpierw wszystkie drużyny spotkały się w Białymstoku, po czym pociągiem udałyśmy się do Łap. Stąd wyruszyłyśmy do Kruszewa. Na trasie miałyśmy dwa punkty, na pierwszym, razem z druhem graliśmy w pacmana, nasz druh Andrzej Małkowski był duchem. Na następnym punkcie strzelałyśmy z wiatrówki, miałyśmy po trzy strzały, dwie dziewczyny z naszej drużyny nie spudłowały ani razu. Wędrówka na terenie Narwiańskiego Parku Narodowego była długa, ale w końcu dotarłyśmy do Kruszewa. Tu były różne gry i zabawy, a na koniec tradycyjne ognisko i grupowe zdjęcie.

27 maja nasza drużyna zorganizowała spływ kajakowy Gródek – Borki. Uczestniczyło w nim 10 osób. Pierwsze kilometry okazały się łatwe, jednak nasza rzeka Supraśl potrafi być nieprzewidywalna. Małe niespodzianki po drodze, zakręty pod kątem prawie prostym i spiętrzenia dały się we znaki wszystkim. Szczególnie tym, którzy płynęli pierwszy raz. Były chwile zwątpienia, ale dodawaliśmy sobie otuchy, śpiewając harcerskie piosenki. Po dziewięciu godzinach dopłynęliśmy do Borek, całe, choć obolałe i spalone słońcem. Dziewczyny z drużyny dostały kolejną sprawność – kajakarza. Była to przygoda, którą nadal wspominamy.

23 czerwca po kilku miesiącach wytężonej pracy, na Górze Zamkowej złożyłyśmy Przyrzeczenie Harcerskie i otrzymałyśmy krzyże harcerskie.

Emilia Niesterczuk

„Zasadził dziadek rzepkę w ogrodzie...”


Fot. Sylwester Jarocki

Dzień Dziecka w III grupie przedszkolaków z Przedszkola Samorządowego w Gródku w tym roku przybrał niecodzienną formę. Dzieci poinformowałam, że czeka na nie niespodzianka. Dało to początek niezwykłym wydarzeniom...

1 czerwca domysłom dzieciaków nie było końca. Wyprowadzone na spacer w celu poszukiwania niespodzianki, zadawały mnóstwo pytań. Julka przechodząc obok budynku szkoły stwierdziła, że z pewnością to tu powinniśmy pójść. Inne dzieci chciały kontynuować wyprawę, mówiąc że z pewnością czekają na nie przepyszne lody. Obserwując kierunek wycieczki, zmieniły zdanie i stwierdziły, że coś na nie czeka w pobliskim parku. Zdziwiły się, kiedy poprosiłam, aby skierowały się w stronę GCK. Po zajęciu miejsc na widowni, bacznie śledziły otwierającą się kurtynę. Na scenie zostało odegrane przedstawienie na podstawie wiersza J. Brzechwy „Rzepka”. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie to, że w role aktorów wcielili się rodzice...Nie dla wszystkich dzieci było jasne, co się właśnie dzieje. Choć Hania .powiedziała: - *Pani Justynko, ta pani ma głos jak moja mama! Ale przecież ona nie ma różowych włosów.* - *Zobacz, ta babcia z laską to moja mama. Jak ona ładnie tańczy.* - wykrzyknął Michał. I tak chwila po chwili każde z dzieci rozpoznawało swoich rodziców, a inne dzieci, wpatrzone w postacie wchodzące na scenę, odgadywały, kto może się kryć za kolejną kreacją aktora... Rodzice nie dość, że wspaniale odgrywali swoje role, to jeszcze zadbali o to, aby dzieci aktywnie uczestniczyły w przedstawieniu. Wspólnie z dziećmi odśpiewali wiele piosenek z dziecięcej listy przebojów, a w końcu porwali je w tany na najprawdziwszej scenie.Wesołym okrzykom, uśmiechom na twarzach dzieci nie było końca. Wszyscy wspaniali aktorzy oraz przedszkolaki zostali nagrodzeni brawami przez przyjaciół, rodzinę jak również pracowników GCK zgromadzonych na widowni.Jak dobrze wiemy, uśmiech dziecka, jego radosne okrzyki i zdumienie na twarzy, są bezcenne. Zapewne była to najlepsza z nagród dla rodziców, którzy wykazali się ogromną odwagą i zaangażowaniem w to przedstawienie. Rodzice otrzymali medale, ale myślę, że stwierdzenie Michała skierowane do „mamy-żabki”: - *Mamusiu to był najcudowniejszy dzień w moim życiu* - potwierdza, że to był najlepszy prezent, którym rodzice mogli obdarować swoje pociechy w tym szczególnym dniu jakim jest Dzień Dziecka.

Serdecznie dziękuję wszystkim rodzicom , którzy okazali się najlepszymi na świecie aktorami za trud, poświęcenie i zaangażowanie. Dziękuję również Panu Dyrektorowi Jerzemu Ostapczukowi za udostępnienie sali oraz wszystkim pracownikom GCK, którzy wsparli nas w trakcie przedstawienia. Po raz kolejny przekonaliśmy się, że możemy liczyć na otwarte serca i owocną współpracę.

Justyna Wasilewska ▲

Okruchy historii Ziemi Gródeckiej (11)

Zakłady magazynowania paliw - Naftobaza

„OPERATOR LOGISTYCZNY PALIW PŁYNNYCH” – tak na chwilę obecną brzmi prawidłowa nazwa firmy, której biuro mieści się w Warszawie przy ulicy Chałubińskiego. Od drogi krajowej E-65, na 195-ym kilometrze od Białegostoku w pobliżu przystanku Dzierniakowo, trzeba pokonać odległość 4150 metrów wąską drogą wyłożoną sześciokątnymi płytami, by w środku lasu, w którym górują stare świerki, natknąć się na kilka budynków odgrodzonych bramą i znak zakazujący wstępu. Tak wygląda jeden z większych magazynów paliw w naszym regionie. Jego umiejscowienie daleko od szosy wynikało z ukształtowania terenu. Różnica wzniesień na terenie bazy wynosi ok. 50 metrów, wypływ paliwa można spowodować grawitacyjnie, bez użycia pomp.

Zakłady Magazynowania Paliw (wcześniejsza nazwa), znajdujące się niedaleko miejscowości Waliły - Stacja, zajmują obszar 529998m², tj. ok. 52 ha. Z tego 42 hektary stanowi las, względem którego istnieje „Plan urządzenia gospodarstwa leśnego”, zatwierdzony przez Ministra Środowiska i Leśnictwa. Oczywiście część obszaru przeznaczono na tzw. pas ochronny, gdzie nie znajdują się żadne instalacje, ani zbiorniki. Te ostatnie zamontowano pod ziemią w latach 80-ych XX wieku i do 1 stycznia 2004 roku przechowywało się w nich paliwo, a także np. płyn chłodniczy petrygo. Łączna pojemność zbiorników wynosi około 13500 m³.

Świadczenie usług w zakresie przechowywania paliw dla zainteresowanych podmiotów gospodarczych było celem istnienia zakładu w czasie jego aktywności gospodarczej. Wszystkie magazynowane tutaj paliwa przywożone były koleją, potem firmy takie jak Pronar Narew i CPN, własnymi ciężarówkami dostarczały je klientom (stacji benzynowych, kotłowni olejowych, zakładów przetwórczych).

Obiekt powstał na początku lat 60-ych i miał wtedy znaczenie strategiczne. Kiedyś lasy wokół obiektu były pilnie strzeżone i wiadomość o istnieniu, przeznaczeniu, a także wielkości magazynów była skrzętnie ukrywana. W 1999 roku spółka miała już znaczenie strategiczne przede wszystkim dla gminy, gdyż odprowadzała do jej kasy znaczne kwoty. Na przełomie lat 70-ych i 80-ych magazyny rozbudowano. Przede wszystkim zwiększyła się pojemność zbiorników, dobudowano także obiekty socjalne. Na terenie bazy znajdują się dwa odrębne obiekty: administracyjno-spedycyjny i magazynowy, odległość między którymi wynosi 1,5 km.

W najlepszym dla firmy czasie pracowało w zakładzie 66 osób. W 1961 roku oddany został do użytku pierwszy rząd domków mieszkalnych do użytku pracowników zakładu. Pracownicy w nich mieszkali, póki ich dzieci nie musiały iść do

szkoły. Wtedy wyjechali. Domki stały puste do 1972 roku. W tym właśnie roku zorganizowano w nich pierwsze kolonie dla dzieci pracowników CPN z całego kraju. W 1973 wybudowano stołówkę, w 1974 – pawilon i basen kąpielowy. W latach 1981-84 dobudowano jeszcze 4 pawilony SN-27 (na 27 miejsc w jednym) i doposażono je wyposażeniem o wysokim standardzie. Kolonie były realizowane do 2001 roku.

Kiedy przyszedł czas na reorganizację w przemyśle paliwowym, domki zostały sprzedane Fundacji Warmia – Mazury. Od fundacji nieruchomość odkupił obecny właściciel, Janusz Irzyk, który w domkach i pawilonach otworzył ośrodek wypoczynkowy pod nazwą Centrum Konferencyjno-Bankietowe „Rozłogi", oferujące swoje usługi do dziś.

Obecnie struktura zakładu jest ograniczona. Magazyn w Waliłach przyporządkowany jest Bazie Paliw Nr 15 w Narewce. Zatrudniona jest jedna osoba oraz ochrona zewnętrzna, bo zakładowa służba ochrony wygasła z dniem 31.12.2003 roku. Od 1 stycznia 2004 roku zbiorniki są puste. Na terenie bazy prowadzona jest działalność gospodarcza firmy „Jantres" (9 osób), której zadaniem jest utrzymanie terenu, naprawy, prowadzenie gospodarki leśnej na terenie obiektu.

„Kuwejt w środku lasu" – „Dzień dobry Białystok" dodatek „Gazety Współczesnej" Nr 174 z dnia 7 września 1999 roku.; informacje od ś.p. Mieczysława Jodkowskiego.

Oprac. Wiera Tarasewicz▲

Waliły Dwór - wieś z historią



Fot.Sylwester Jarocki

Właściciele majątku, od Chodkiewiczów do Gubanowa

Tereny, na których leży założenie dworsko-ogrodowe w Waliłach, wchodziły niegdyś w skład prywatnych dóbr gródeckich. Były one własnością Aleksandra Chodkiewicza, wojewody nowogrodzkiego, a potem rodu Chodkiewiczów, od końca XV w. do roku 1660. Następnie przeszły w ręce Mniszchów, do których należały do 1778 r. W ostatniej ćwierci XVIII w. pozostały własnością Potockich i Radziwiłłów, a następnie w I połowie XIX w. należały do Dembińskich i po roku 1831 do Sapiehów. W roku 1836 pojawia się w związku z Waliłami nazwisko hrabiny Niesiołowskiej jako właścicielki majątku, jednakże musiała ona posiadać jedynie jego część, bo w roku 1865 majątek ten od księżyny Ludwiki Sapieżyny nabył poddany pruski, radca stanu Albert Brahfogel. Brahfogel sprzedał Waliły w 1874 r. Albertowi Jonasowi. Majątek miał wówczas powierzchnię 5388 dziesięcin tj. ok. 5921,2 ha. W roku 1886 dobra te przejął w spadku po Albercie Jonasie jego syn kupiec Otton Jonas. Powierzchnia majątku pozostawała taka sama. Grunty podzielone były na 15 kawałków i przemieszane w terenie z gruntami chłopskimi. W roku 1890 Otton Jonas sprzedaje część gruntów majątku liczącą 1108 dziesięcin (ok.1218,8 ha) księżnie Nadieżdzie Trubeckiej. Na sprzedanym terenie znajdowało się więc założenie dworskie. W roku 1892 Otton Jonas sprzedaje część pozostałych gruntów majątku Waliły o powierzchni 2949 dziesięcin tj. ok. 3244 ha Eugenii Hasbach – żonie fabrykanta białostockiego. W roku 1899 Eugenia Hasbach kupuje również tę część majątku (1108 dziesięcin), która należała do księżny Trubeckiej i staje się właścicielką większości gruntów dawnego majątku Waliły wraz z założeniem dworskim. Na części majątku należącej do ks. Trubeckiej ciążył dług w wysokości 27 rubli zaciągnięty w Wileńskim Banku Ziemskim. Eugenia Hasbach spłaca ten dług w roku 1913. Dla potrzeb aktu spłaty wykonany zostaje w 1912 r. plan gruntów zadłużonych, obejmujący teren założenia dworskiego.

W latach następnych szeroką działalność gospodarczą w imieniu swojej żony Eugenii prowadzi osiadły w wybudowanym po roku 1899 pałacu Aleksander Hasbach. W roku 1925 oddaje on w dzierżawę na 15 lat Anatolowi Gubanowi tereny nadające się na zaprowadzenie gospodarstwa rybnego o powierzchni 80 ha. W ciągu kilku następnych lat wykopany zostaje w Waliłach duży kompleks stawów położonych na południe, zachód i północ od terenów założenia. Na inwestycję tę zaciągnięto pożyczkę, której nie spłacono, gdyż stawy zajęły dużą część dawnych łąk, co spowodowało zmniejszenie pogłowia bydła w majątku i co za tym idzie mniejszą jego rentowność. Dlatego w roku 1937 majątek przejmuje bank, w którego posiadaniu pozostaje on do wybuchu II wojny światowej.

Założenia dworsko-ogrodowe

Ze względu na szczupłość przekazów historycznych trudno jest ustalić wiek założenia dworsko-ogrodowego w Waliłach. Pierwsze wzmianki o majątku Gródek-Waliły dotyczą dopiero roku 1865. Na mapie Textora-Soltzmana wykonanej w 1808 roku pojawia się on już jako dosyć duży majątek. Powstał zatem wcześniej, co potwierdza geometryczny podział terenu na kwatery charakterystyczny dla założeń barokowych widoczny na planie z 1912 roku oraz w terenie. Przypuszcza się, że po wojnach szwedzkich w II połowie wieku XVII lub na początku wieku XVIII na skutek zniszczenia Gródka przeniesiono na jakiś czas siedzibę dóbr gródeckich do pobliskich Wałił, co zapoczątkowało rozwój tego założenia. Prawdopodobnie w wieku XVIII istniały tam kwaterowe ogrody barokowe, jednakże brak przekazów historycznych nie pozwala odtworzyć ich wyglądu. Wiadomo jedynie, że leżały w granicach obecnego założenia. W przybliżeniu odtworzyć można wygląd obiektu w wieku XIX. Teren założenia przylegał północno-wschodnim bokiem do drogi prowadzącej z Gródka do wsi Waliły i Załuk.

Brak jest danych o umiejscowieniu ówczesnego dworu i innych budynków, jednakże najprawdopodobniej zgrupowane one były przy drodze we wschodnim rogu założenia. Ogrody ozdobne i użytkowe podzielone były na kwatery ograniczone alejami lub szpalerami. Po zachodniej stronie założenia znajdował się staw o regularnym kształcie prostokąta. W roku 1890 założenie dworsko-ogrodowe w Waliłach składało się z terenów zabudowanych, ogrodów i sadów połączonych drogami, a także ze stawu, na co wskazuje duża powierzchnia wód. Powierzchnia całości wynosiła ok. 5-7 ha. Po nabyciu założenia przez Eugenię Hasbach nastąpiły tam duże zmiany. Po roku 1899 został zbudowany duży pałac (który uległ zniszczeniu w czasie I wojny

światowej) oraz pobudowano szereg budynków w części gospodarczej. Zajmowały one wschodnią część założenia wokół pałacu usytuowanego równolegle do drogi, a w centrum założenia ogrodowego również dokonano szeregu zmian. Pozostawiono dawne aleje, lecz tereny między alejami zagospodarowano zielenią w sposób nowy według panującej mody zakładania ogrodów naturalistycznych. Posadzono kępy różnogatunkowych drzew i krzewów, a na trawnikach założono nieregularne klomby kwiatowe. Z dawnych alei pozostały: aleja lipowa, biegnąca od drogi w kierunku południowo-zachodnim, przez całe założenie, druga równoległa do niej aleja jesionowo- wiązowo-lipowa, po zachodniej stronie pałacu oraz trzecia równoległa do poprzednich aleja lipowa, oddzielająca ogród od części gospodarczej, a ponadto aleja równoległa do drogi dojazdowej z nasadzeniami lip i modrzewi. Ostatnia z wymienionych alej otrzymała drogę o nawierzchni brukowanej. Prowadziła ona nad staw i przez mostek po jego północnej stronie biegła do zlokalizowanych za stawem dwóch budynków gospodarskich i ogrodów użytkowych, położonych między budynkami a drogą. Staw był wówczas tylko jeden i powiązany był kompozycyjnie z pałacem, od którego biegły do stawu jeszcze dwie drogi ogrodowe – jedna wzdłuż osi bocznej elewacji pałacu, a druga na południe od pałacu, obie równoległe do siebie.

Po zniszczeniu pałacu w 1914 roku wybudowano przy drodze do Gródka – na północny wschód od ruin pałacu – murowany budynek mieszkalny zawierający 9 pokoi. Nie zaspakajał on jednak wszystkich potrzeb, bo do celów mieszkalnych przystosowano również dawną oborę. W latach 1915-1918 zbudowano jeszcze czworaki dla służby, położone w części gospodarczej założenia. W latach 1925-1930 wykopano w Waliłach system stawów rybnych. Stawy te ciągnęły się na południe od założenia, po jego stronie zachodniej (łącznie ze stawem istniejącym uprzednio) oraz po drugiej stronie brukowanej drogi do Gródka, aż do rzeki Supraśl. W czasie budowy stawów połączono je z terenami ogrodu aleją lipową, stanowiącą przedłużenie jesionowo-wiązowo-lipowej alei położonej na zachód, od pałacu. Nowa aleja wybiegała na południe poza ogrody przy pałacu. Do roku 1937 ogrody były starannie pielęgnowane, lecz po objęciu majątku przez bank przestano je konserwować. Wiadomo, że w Waliłach urzędował wysłany przez bank zarządzający, który nie troszczył się o estetykę założenia. Między innymi za podwórzem, tuż przy czworakach, częściowo na terenie ogrodu ozdobnego, zlokalizował on dużą gnojówkę bardzo niekorzystnie wpływającą na zdrowotność i wygląd założenia. W czasie II wojny światowej założenie zostało w znacznym stopniu zniszczone. Z budynków pozostał jedynie zbudowany przez Hasbachów mieszkalny budynek przy drodze. Był on jednak w tak złym stanie, że rozebrano go częściowo, a w 1963 roku przebudowano pozostałą jego część. Zniszczeniu uległa duża część zieleni w centrum ogrodu i cała zieleń tej części założenia, która znajdowała się na zachód od alei przy pałacu, aż do stawów. Po wojnie w dawnym majątku zlokalizowano siedzibę PGR Waliły. W części gospodarczej wzniesiono kompleks nowych budynków. Park znacznie zniszczony w czasie wojny, po wojnie pozbawiony był konserwacji. Pozarastał on samosiewami drzew i krzewów oraz został poprzedzielany ogrodzeniami.

Nowa tabliczka –Waliły Dwór

Informacje o historii, pochodzące ze zbiorów Archiwum w Białymstoku, otrzymałam od pani Anny Petelskiej – radnej i zarazem sołtys wsi Waliły Dwór. Jak powiedziała, przeszłością wsi zainteresowała się kilkanaście lat temu, kiedy mieszkańcy stanęli przed zmianą i wyborem nazwy swojej miejscowości. Do tej pory nie zdawała sobie sprawy z tak bogatej historii. A zmianę narzucono odgórnie, bo powiedziano, że nazwa nie może posiadać trzech pojedynczych liter, czyli dotychczasowy PGR Waliły nie wchodził w grę. Nazwa PGR Waliły powstała razem z powojennym PGR-em, ludzie się do niej przyzwyczaili, zresztą do dziś niektórzy ją wykorzystują. Kiedyś starsi mieszkańcy z Walił, czy Słuczanki mówili: „idziem do Majątku". I tak na tabliczce widnieje dziś napis: Waliły Dwór.

Obecnie we wsi zameldowanych jest 137 osób. Głównie w trzech popegeerowskich blokach (najnowszy z połowy lat 80. XX w. i dwa starsze). Dwa drewniane domki należą do rodziny pani Kwiatkowskiej, która zmarła i nie ma kto już opowiedzieć o dawnym przedwojennym dworze. A reszta mieszkańców to przyjezdni (z różnych stron, nawet ze Śląska), którzy trafili tu „za pracą" w PGR-e. Osiedlali się tutaj, dostawali mieszkania za darmo, pobierali się z tutejszymi dziewczynami, chłopakami. Ile dzieci jest w Waliłach Dworze? Można policzyć na palcach dwóch rąk. A kiedyś cały autobus zapełniał się pod blokami.

– *Co zostało dziś po tych pięknych założeniach dworsko-ogrodowych?* – pytam panią Annę Petelską. – *Jak się jedzie od strony wsi Waliły, po prawej stronie, za stawami, zachowała się aleja lipowa, przemieszana już z innymi drzewami. Nasi koledzy z Walił opowiadali, że w dzieciństwie chodzili tam się bawić i skakali po konarach z drzewa na drzewo. Tutejsze dzieci, pomimo zakazów rodziców, lubiły bawić się w piwnicach dworskich, w których znajdowały ramki, obrazki i inne drobiazgi. Nigdy tam nie byłam, za czasów PGR-u nas to nie interesowało, a po jego likwidacji rozkupiono to i wszystko było prywatne. Teraz właścicielem wszystkiego jest pan Wiesław Dzitkowski, który odkupił też rok temu stawy od pana Zamojskiego. Zostały też historyczne stawy, które powiększył pan Zamojski. Pamiętam, jak pani Kwiatkowska opowiadała, że jak powstawał PGR, to odnowiono niektóre stare budynki, np. budynek, w którym przesiewano zboże, ma dawne mury. Baraki przerobiono chyba na obory. Tak naprawdę nie wiadomo, co jest stare, bo przebudowywano, odnawiano, przerabiano...*



Fot.Sylwester Jarocki

DOROTA SULŻYK▲

Nadleśnictwo

Krajobraz po BURZY

17 czerwca nad północno-wschodnią Polską przeszły gwałtowne nawałnice. Wiatr wywrócił i połamał setki drzew w lasach. Leśnicy szacują, że szkody przekroczyły 600 tysięcy metrów sześciennych drewna. Od huraganu najbardziej ucierpiały nadleśnictwa z Puszczy Knyszyńskiej. W Nadleśnictwie Supraśl wiatr połamał 225 tys. m sześc. drewna, w Nadleśnictwie Żednia 180 tys. m sześc. i w Nadleśnictwie Dojlidy uszkodził 110 tys. m sześc. drzew. Wiatr wywrócił nie tylko pojedyncze drzewa. W wielu nadleśnictwach, a przede wszystkim w Nadleśnictwach Supraśl i Dojlidy, uszkodzone są całe grupy drzew i powierzchnie lasu. Nadleśniczy z Supraśla powiedział: „całe nadleśnictwo jest wywrócone, bez znaczących strat pozostało jedno leśnictwo. Są miejsca w lesie, gdzie huragan połamał las o szerokości 120 metrów na półtora kilometra długości". W pozostałych nadleśnictwach Puszczy Knyszyńskiej szkody sięgają około 50 tys. metrów sześciennych drewna. Huragan nie oszczędził też Nadleśnictwa Waliły. Szkody oszacowano na ok. 12 tysięcy metrów sześciennych.


Fot. Rafał Ostaszewski

20 czerwca, po wstępnym oszacowaniu szkód w nadleśnictwach, dyrektor RDLP w Białymstoku zwołał naradę nadleśniczych. Ustalono na niej harmonogram i zakres prac w usuwaniu złamanych i wywróconych drzew na najbliższy okres. W większości nadleśnictw usunięto połamane drzewa zagradzające drogi publiczne i leśne. Teraz pilarze zaczną przemieszczać się w głąb lasu, usuwając połamane drzewa. Planuje się wykorzystać specjalne maszyny leśne tak zwane harvestery, które szybko i bezpiecznie usuną wiatrowały. Podczas zebrania zastanawiano się nad miejscem składowania usuniętych drzew. Muszą to być duże place, które przyjmą olbrzymią masę drewna. Jest to ważne szczególnie w okresie letnim, kiedy leśnicy mają mało czasu na usunięcie połamanych drzew. Drzewom zagraża między innymi owad kornik drukarz, który zwabiony zapachem świeżej żywicy może zaatakować zdrowe świerki rosnące w pobliżu wiatrołomów. Połamane drzewa stwarzają również zagrożenie pożarowe. Cały proces uprzątania szkód i przywracania równowagi przyrodniczej będzie trwał jeszcze długo.

Zwracamy uwagę, że teraz, podczas pobytu w lasach uszkodzonych przez nawałnice, należy zachować ostrożność i rozwagę. Wiele drzew jest niebezpiecznie pochylonych, a w koronach innych tkwią połamane gałęzie i konary, które w każdej chwili mogą spaść na ziemię.

UWAGA! Nadleśnictwo Żednia od 22 czerwca, ze względów bezpieczeństwa publicznego, wprowadziło zakaz wstępu do lasu w leśnictwach: Cieliczanka, Kołodno, Stanek, Kozi Las, Żednia, Rudnica, Kokotkowo. Zakaz wstępu obowiązuje do odwołania.

Nadleśnictwo Waliły

LAS MALOWANY

Już za nami kolejna edycja nietypowego wydarzenia edukacyjnego organizowanego przez Nadleśnictwo Waliły. II Leśny Plener Malarski Wyżary 2016 zebrał nad malowniczym zbiornikiem w środku lasu grupę artystów - profesjonalistów, amatorów, uczniów i sympatyków. Z zapałem stworzyliśmy dzieła wyjątkowe nie dzięki naszym talentom, a poprzez zamiłowanie do otaczającej nas natury i umiejętności jej obserwacji.

Wspaniałe wrażenia wyniesione z Pleneru zostały mocno przyćmione przez huragan, który zaledwie w ciągu kilkudziesięciu



minut połamał niejedno z drzew namalowanych tamtego dnia. Mimo to uczestnicy z radością wspominają miłe chwile spędzone w Nadleśnictwie Waliły. Dziękujemy wszystkim uczestnikom II Leśnego Pleneru Malarskiego Wyżary 2016. Wspomnienie tego dnia z pewnością zostanie w nas na długo. Do zobaczenia za rok!!!

tekst i zdjęcie Małgorzata Zbyryt, Nadleśnictwo Waliły

Vegushka gotuje

Wywiad z Katarzyną Kuźmicz

Dorota Sulżyk: Przyjechałaś na kilka dni do Gródka …

Katarzyna Kuźmicz: Tak, przyjechałam naładować baterie, poobcować z naturą i odetchnąć od wielkomiejskiego pędu. Wczoraj byłam w lesie, zrywałam młode pędy sosny na syrop. Przygotowuję naturalne lekarstwo na przeziębienia. Wykorzystuję to, co nam daje natura, bo to jest najlepsze – jest naturalne i bez chemii.

D.S.: To gdzie zbierasz na przykład pędy sosnowe, będąc w Warszawie?

K.K.: Mam o tyle dobrze, że mieszkam właściwie pod Warszawą. Nie jestem mieszczuchem, potrzebuję kontaktu z naturą. Fajnie jest mieć miasto blisko, bo miasto daje możliwości. Wystarczy pojechać 20 km dalej i jesteś już w zupełnie innym świecie. Tam, gdzie mieszkam jest mnóstwo lasów, łąk, park krajobrazowy, więc surowców nie brakuje. Ale tu, na Podlasiu wszystko wydaje się lepsze – czystsze powietrze, gleba.

D.S.: Czy Gródek, z którego pochodzisz, jest teraz daleki?

K.K.: Nie. Im częściej tu przyjeżdżam, tym odległość się skraca. Zawsze chętnie tu przyjeżdżam, żeby odetchnąć, odpocząć od miasta i zwolnić tempo. Bo różnica jest ogromna pomiędzy Gródkiem a Warszawą. Tam życie toczy się o wiele szybciej i intensywniej.

D.S.: O, ja się z tym nie zgodzę. Nie zauważam, żeby czas tu na prowincji płynął mi wolniej. To trochę taki mit o wiejskiej sielance. Wszystko zależy od pracy.

K.K.: Moja działalność nie wpisuje się w ten pęd, choć bywa, że brakuje mi czasu. Gotowanie odbywa się w tempie slow, co jest teraz w modzie. Wszystko jest robione od podstaw i na świeżo. Trzeba więc obrać i pokroić kilkadziesiąt kilogramów warzyw. Na szczęście mam pomocników. Nie przygotowuję masowych ilości, żeby jakość produktów jest wysoka. Powiem szczerze, że to wychodzi w smaku, ludzie to doceniają. Często wstaję o 3-4 rano, żeby przygotować jedzenie. I to jest pewnego rodzaju poświęcenie, ale takie, które ja lubię. Widzę, że odbiór jest pozytywny, ludzie chcą jeść moje jedzenie więc nie pozostaje mi nic innego, jak tylko gotować.

D.S.: Czy Gródek jest teraz dla Ciebie przestrzenią kojarzącą się tylko z rodziną, czy też wiesz, co się tu dzieje?

K.K.: Oczywiście, że wiem. Jestem pod wrażeniem działalność kobietek z Grupy Gospodyń Gródeckich. Mama, która należy do Waszej Grupy, podrzuca mi infor-

macje o tym, co się tutaj wydarzyło. Fajnie, że kobiety nie zajmują się tylko własnym domem i rodziną, ale coś robią, spotykają się..

Tak, jest to przestrzeń głównie rodzinna. Przyjeżdżam zazwyczaj na dzień, dwa, czasami na kilka godzin, więc trudno znaleźć czas na inne sprawy. Jestem w Warszawie, bo mam tam pracę, ale z czasem myślę o powrocie tutaj. To jest moje rodzinne miejsce i zawsze mnie będzie tutaj ciągnęło. Teraz, jak spędzam tu kilka dni, myślę sobie o tym, jak tu jest pięknie, cisza, spokój, wszystko jest naturalne. Jak w Warszawie widzisz pędzących ulicą ludzi, to czujesz, że ten czas biegnie szybciej. To dwa różne światy. Kto wie, może kiedyś tutaj otworzę jakąś kuchnię. To chyba pragnienie każdego człowieka, żeby wrócić do swoich korzeni. Prawosławie, białoruskość, słowiańskość są mi bardzo bliskie. Jak widzę wyszywane ręczniki, ubrania, to sama bym chciała usiąść i wyszywać. Cudne są te fartuszki, które wyhaftowała Pani Mira Antonowicz z Gródka.

D.S.: Jak mieszkałaś jeszcze w Gródku byłaś aktywną osobą, działaś w Bractwie Młodzieży Prawosławnej, w Białoruskim Zrzeszeniu Studentów.

K.K.: Ta kultura w dalszym ciągu jest w moim sercu. Ale teraz działam na innym polu, odkryłam swoją największą pasję, bo gotować lubiłam od zawsze. Ale trochę czasu mi zajęło, żeby zrozumieć, że to jest to, co najbardziej kocham.

D.S.: Powinnam to pytanie zadać na początku: Od kiedy jesteś Vegushką?

K.K.: Hm… Zacznę od tego, że to wszystko przyszło nagle i naturalnie, ja tego nie planowałam. Po prostu zaczęłam gotować bez mięsa, bo pewnego dnia stwierdziłam, że nie mam na to mięso ochoty. To było 5 lat temu, miałam wtedy 21 lat. Spodobało mi się, zaczęłam czuć się lepiej, interesować się tym tematem zdrowego żywienia . Na początku robiłam mini uczty, na które zapraszałam znajomych, którzy zachwycali się tym jedzeniem i namawiali mnie zarazem, żebym zmierzała w tym kierunku. Pomyślałam wtedy, co ja właściwie mogę. Pracowałam wtedy – studiując jednocześnie – w jednej z warszawskich restauracji. Nigdy mi nie przyszło do głowy, żeby zrobić coś swojego. Przełomowym był moment, kiedy moja znajoma nazwała mnie Vegushką i tak mi się spodobała ta nazwa (bo kojarzy się z babuszką), że stwierdziłam, że to jest znak. A że akurat właśnie zostałam zwolniona z pracy… I wtedy nie miałam wątpliwości. Zawsze mi się marzył własny biznes i zawsze chciałam dać coś dobrego dla świata. To było jesienią 2014 r. – wtedy zaczęła się przygoda z Vegushką.



Fot. archiwum Katarzyny Kuźmicz

W Warszawie odbywają się targi kulinarne, na których można było spróbować swoich sił. Chciałam sprawdzić, czy ludzie będą zainteresowani tym, co robię. Byli zainteresowani. I tak zaczęłam wymyślać swoje produkty wegańskie, czyli bez nabiału, bez mięsa, bez ryby, bazujące na warzywach, owocach, kaszach.

D.S.: Można powiedzieć, że sobie wymarzyłaś, wyśniłaś, ten zawód, bo nie jest to związane z Twoim wykształceniem?

K.K.: To przyszło naturalnie. Nigdy nie myślałam, że będę zajmować się gastronomią. Studiowałam filologię polską i kulturoznawstwo. Zawsze myślałam, że pójdę w stronę kultury. Miałam już doświadczenia na tym polu. W pewnym momencie zainteresowałam się zdrowym żywieniem i dużo się w moim życiu zmieniło. Zrzuciłam zbędne kilogramy, zaczęłam dbać o to, co jem w myśl zasady „jesteś tym, co jesz" i postanowiłam inspirować innych do zmiany życia na zdrowe.

D.S.: W którym punkcie swojej vegushkowej działalności teraz jesteś?

K.K.: Teraz jest bardzo ważny moment mojej działalności, bo postanowiłam otworzyć firmę z prawdziwego zdarzenia, która będzie zatrudniać ludzi. To już nie jest tylko gotowanie i pasja, ale tworzenie biznesu. Wynajęłam lokal w Warszawie, w którym stworzyłam swoją pracownię kulinarną. To profesjonalnie wyposażona kuchnia, w której gotujemy i gdzie można nabyć moje produkty. Urządzam też mini ogródek, żeby można było sobie przysiąść i coś zjeść, bo okolica jest przepiękna. To Stara Miłosna, nieco na uboczu Warszawy, 100 m od Mazowieckiego Parku Krajobrazowego. To moment bardzo ważny i bardzo ciężki zarazem. Robię wszystko sama, a to duże przedsięwzięcie – lokal, produkty, receptury, etykiety, marketing, sprzedaż, planowanie, zatrudnianie ludzi. Na szczęście to lubię.

D.S.: Widać, że jest to Twoja ogromna pasja. Wiem, że prowadzisz też warsztaty, dzielisz się z ludźmi swoimi doświadczeniami…

K.K.: To był kolejny etap rozwoju, również bardzo naturalny. Ludzie zaczęli dopytywać mnie o warsztaty, więc zaczęłam je organizować. Żeby zdrowo gotować, nie trzeba mieć specjalnych zdolności kulinarnych, wystarczy kilka wskazówek. Uczę głównie kreatywnego, intuicyjnego gotowania. Uświadamiam, że nie potrzebne są jakieś specjalne drogie produkty, żeby zrobić coś zdrowego. W dzisiejszych czasach jest dużo alergików, mam spośród nich wielu klientów, którzy nie mogą jeść nabiału, pszenicy, marchewki…

D.S.: Zauważasz coraz większe zainteresowanie zdrowym żywieniem?

K.K.: Zdecydowanie. Z jednej strony to wynik mody, ale też bardzo potrzebnej zmiany. Bo widzimy, jak z masowych hodowli jest pozyskiwane mięso, czy nabiał, że to jest niezgodne z naturą, jest nieustannie ulepszane żeby było bardziej wydajne. Jak faszeruje się żywność szkodliwymi substancjami, a wszędzie gdzie się da, to dodaje się cukier, syropy glukozowe i sól. Trudno doszukiwać się w tym wartości odżywczych. Coraz więcej ludzi ma tę świadomość i zmienia swoje życie. Ja przestałam jeść mięso jeszcze nie mając tej świadomości. Po prostu pewnego dnia postanowiłam spróbować czegoś innego.

D.S.: Jaka jest Twoja najbardziej przebojowa, czyli najbardziej lubiana przez klientów, potrawa?

K.K.: To są spring rollsy – sajgonki, ale świeże, nie smażone w tłuszczu. Moja wersja zawiera świeże warzywa, zioła i kiełki. To forma świeżej przekąski, w której dostarczamy wielu witamin. To wszystko zanurza się w sosie. Uwielbiają je zarówno zwolennicy zdrowego żywienia jak i kuchni tradycyjnej.

D.S.: A najdziwniejsza, najbardziej oryginalna?

K.K.: Chyba ludzi najbardziej zaskakują moje słodycze – torty, babeczki, tarty – na bazie kaszy jaglanej, nie zawierające jajek, pszenicy i cukru. Kasza jaglana jest produktem, którego nasza dieta dziś potrzebuje. Ludzie są w szoku, jak to jedzą. Czasem nie mówię im, z czego coś jest zrobione, bo ludzie jedzą oczami. Dlatego bardzo dużą uwagę przykładam do tego, jak danie wygląda.

D.S.: Już o tym wspominałaś, że weganizm, wegetarianizm to nie tylko sprawa jedzenia, ale cała filozofia życiowa. Czy tak też jest w Twoim przypadku?

K.K.: Też, ale nie do końca. Nie przyjmuję weganizmu jako ideologii, jest dla mnie inspiracją to tworzenia własnej filozofii. Na co dzień nie jem produktów pochodzenia zwierzęcego, ale też nie jem tofu, które produkuje się z modyfikowanej soi. Nie jem też produktów z pszenicy. Natomiast, jeśli jestem w Gródku, albo na innej wsi i ktoś mnie częstuje np. serem kozim od kóz, które biegają po łące i są szczęśliwe, nie widzę nic w tym złego i chętnie próbuję. Uważam, że weganizm to nie tylko moda, ale przede wszystkim wielki krok do zmiany świata i naszego środowiska – jest proekologiczny.

D.S.: O czym teraz marzysz?

K.K.: Marzy mi się stworzenie firmy ze słuszną ideą, która będzie produkować zdrowe jedzenie i zdrowo karmić ludzi, w której będzie się dobrze pracować. Jestem idealistką, ale widzę, że to ma sens. Robię coś fajnego, dobrego, zdrowego. Ludzie mówią, że w tym jedzeniu jest coś, że chce się je jeść i jeść. A ja myślę, że to jest właśnie smak pasji.

D.S.: Czym jest dla Ciebie pasja?

K.K.: Tym, co nadaje sens w życiu. To jest najbardziej twoje, coś takiego intymnego, co masz, co daje ci siłę do działania. Do momentu odkrycia, że gotowanie jest moją pasją, życie było zupełnie inne. Pasja nadaje życiu kolorytu. Mam to szczęście, że praca jest moją pasją.

(Zapraszamy na stronę, gdzie Vegushka publikuje przepisy **www.vegushka.pl)**

Rozmawiała
Dorota Sulżyk▲

W ogrodzie i kuchni – odcinek dwunasty

Lato, ach to ty

Któż z nas nie lubi lata? Rankiem, pijąc przed domem kawę już czuć żar lejący się z nieba... Poranna rosa na trawie chłodzi stopy, ale tylko na chwilkę. Ptaki mają tyle energii w swym śpiewie, jakby się wcale nie męczyły. Uwielbiam takie chwile, mogłabym siedzieć godzinami i patrzeć na mój ogród. Bo lato to właśnie taki czas, kiedy kochać życie jest łatwiej. Doceniam w takich chwilach prostotę płynącą z życia na wsi, muszę tylko pamiętać, żeby tego czasu tak łatwo nie zmarnować. W ubiegłym roku na przykład nie zdążyłam ze zbiorem różanych płatków, ale w tym już ich nie przegapiłam. A zauważyliście kochani jak obficie kwitną teraz ogrodowe róże? Szczególnie te pienne, czerwone, które są dość popularne w gródeckich ogrodach. Ja jednak zbierałam płatki z róży potocznie zwanej dziką, a tak naprawdę róży pomarszczonej – rosy rugosy. W sprzedaży dominują przede wszystkim róże wielkokwiatowe i rabatowe. Królujące dawniej róże naturalne, zostały zepchnięte na dalszy plan. Warto odkryć je na nowo, gdyż mają w sobie wiele piękna i podkreślą naturalny charakter ogrodu. Poza tym można skorzystać z dobroczynnych właściwości dużych, różowawych, pachnących kwiatów latem, a jesienią z czerwono-pomarańczowych kulistych owoców, których nam obficie dostarczą. Róża pomarszczona należy do najmniej wymagających krzewów, które mamy możliwość uprawiać w ogrodzie. Nie ma wymagań stanowiskowych, rośnie na stanowiskach od słonecznych do półcienistych, podłożu nawet piaszczystym, mało zasobnym.W pełni wytrzymała na mrozy, tak więc nie musimy obawiać się, że przemarznie. W intrenecie znalazłam istne cuda z płatków tej róży, ale ja polecam Wam dziś to, co sama z nich zrobiłam. A więc co powiecie na cukier różany? W moździerzu lub blenderem zetrzyj na malutkie kawałeczki 3 garście płatków róż. Przełóż do wysokiego naczynia i dodaj 2 szklanki cukru, wymieszaj dokładnie, odstaw. Cukier po jakiejś godzinie powinien nasiąknąć sokiem z roztartych płatków, powinien być lekko różowy. Jeśli tak się już stanie, rozsyp wszystko na dużym płaskim talerzu i pozostaw do wyparowania. Po 2 dniach powinien być już w miarę sypki, a różane kawałeczki wysuszone. Ja trzymam ten cukier w szczelnym słoiku. Jest mocno aromatyczny i różowy. Nastawiłam też naleweczkę. Płatki zasypane cukrem, z korą cynamonu i zalane alkoholem stały dziesięć dni. Uwierzcie mi na słowo, nalewka jest po prostu przepyszna! Pita zimą na pewno przegoni chandrę. Ale kto by myślał o chłodzie, kiedy słońce różowi nogi i obsypuje nosy piegami? Lato to idealny moment na to, żeby się zatrzymać, posłuchać przyrody i w tle usłyszeć siebie. Dotknąć prawdy o tym, że prostota jest szczytem wyrafinowania. W kuchni, w życiu, w ogrodzie…


Fot. Barbara Niczyporuk

Barbara Niczyporuk▲

List

O gnojowicy, która truje mieszkańców Gródka

Szanowny Panie Wiesławie Kulesza - Wójcie Gminy, Gospodarzu Gródka! Czy uważa Pan, że zyski 2 lub 3 osób są ważniejsze od zdrowia, a nawet życia setek mieszkańców Gródka, szczególnie jego wschodniej części? Są upalne dni, ciepłe noce, lato, a okropny smród gnojowicy nie pozwala nawet na uchylenie okna, jeszcze (np. dzisiaj) o godzinie 6 rano był tak straszny odór, że na dworze trudno było oddychać. Opary gnojowicy nie pozwalają cieszyć się latem, w dzień, kiedy przez parę godzin nie ma tak okropnego smrodu, to powietrze przez tak krótki czas nie jest w stanie się oczyścić, bowiem przychodzi wieczór i znów w powietrzu unoszą się śmierdzące opary gnojowicy i trzeba się dusić w domu przy zamkniętych oknach. Władza w Gródku wie o tym, ale nic nie robi, aby zmniejszyć cierpienie jego mieszkańców. Dlatego też bardzo serdecznie proszę Pana Wójta o pomoc w tej sprawie.

Jednocześnie zwracam się do elity gródeckiej - do Szanownego Duchowieństwa Cerkwi Prawosławnej i Kościoła Katolickiego, do Pana Wieczysława Gościka - Przewodniczącego Rady Gminy, do Radnych, do Lekarzy i Pielęgniarek naszego ośrodka zdrowia, do Nauczycieli, do Działaczy społecznych, aby siłą swojego autorytetu spowodowali przywrócenie czystego powietrza w Gródku, abyśmy my zwykli mieszkańcy Gródka nie dusili się w domach przy zamkniętych oknach, abyśmy mogli wychodzić z domu i nie dusić się oparami gnojowicy, pełnej pierwiastków metali ciężkich.

Zwracam się do rodziców małych dzieci, nie pozwalajcie, aby wasze dzieci już od maleńkości gromadziły w swoich organach szkodliwe dla zdrowia pierwiastki, których jest pełno w oparach gnojowicy, aby chorowały na drogi oddechowe i męczyła je alergia. Zwracam się do Szanownej Pani Redaktor Doroty Sulżyk o opublikowanie niniejszego tekstu w gazecie gródeckiej. ***Halina Matejczuk***

Wójt odpowiada:

Działalność kontrolna Wójta w zakresie ochrony środowiska opiera się o ustawę z dnia 27 kwietnia 2001 r. Prawo ochrony środowiska. Zgodnie z art. 363 w/w ustawy Wójt może w drodze decyzji nakazać osobie fizycznej wykonanie czynności zmierzających do ograniczenia negatywnego oddziaływania instalacji/urządzenia na środowisko. Wydanie takiej decyzji powinno wynikać z dokonanych ustaleń tj. czy prowadzona działalność wywiera negatywny wpływ na środowisko, a więc czy doszło do naruszenia obowiązujących standardów korzystania ze środowiska. W przypadku emisji odorów sytuacja jest utrudniona z uwagi na brak ustalonych standardów emisyjnych dla poszczególnych odorantów.

W polskim prawie kwestie związane z uciążliwością odorową nie są uregulowane tzn. nie funkcjonuje „ustawa antyodorowa", dlatego też organy ochrony środowiska generalnie nie dysponują narzędziami prawnymi, które pozwoliłyby na monitorowanie i ograniczanie odorowości oraz sankcjonowanie podmiotów odpowiedzialnych. Wójt nie może zakazać wywożenia obornika i gnojówki na pole, tylko z tego powodu, że zapach jest uciążliwy dla otoczenia.Nie oznacza to jednak, że rolnicy mogą działać swobodnie. W celu ograniczenia uciążliwości odorowej, ustawa z dnia 10 lipca 2007 r. o nawozach i nawożeniu, Kodeks Dobrej Praktyki Rolniczej i rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia

16 kwietnia 2008 r. w sprawie szczegółowego sposobu stosowania nawozów i prowadzenia szkoleń z zakresu ich stosowania nakazują bądź zalecają między innymi: magazynowanie nawozów naturalnych na szczelnych płytach gnojowych lub w zamkniętych zbiornikach na gnojowicę, przykrywanie nawozów glebą nie później niż następnego dnia po ich zastosowaniu, stosowanie odpowiedniego sprzętu służącego do rozkładania nawozów na glebie oraz stosowanie nawozów w okresach i warunkach, kiedy zawarte w nich substancje biogenne nie będą powodowały zanieczyszczenia wód i gleby związkami azotu i fosforu. Działając w ramach w/w przepisów prawa, Wójt corocznie apeluje do rolników z Gródka o ścisłe przestrzeganie zasad Kodeksu Dobrej Praktyki Rolniczej oraz stosowanie się do przepisów w zakresie przechowywania i stosowania nawozów na użytkach rolnych oraz prowadzi działania kontrolne wynikające z ustawy z dnia 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Ponadto kwestie uciążliwości odorowej będą tematem najbliższych spotkań z rolnikami. ***Wójt Gminy Gródek - Wiesław Kulesza***

Porady językowe

W połowie czerwca razem z wolontariuszkami Clemence i Weroniką wybrałam się na Szlak Powstańców Styczniowych w okolicy miejscowości Kołodno. Idąc od wieży widokowej w kierunku mogiły, spotkałyśmy kilku turystów. Jeszcze w czasach studenckich nauczono mnie, że na trasach turystycznych spotkanym wędrowcom mówi się dzień dobry i od tamtej pory zawsze kłaniam się mijanym osobom. Niestety, nie usłyszałyśmy odpowiedzi. Ale kiedy przeszłyśmy kilka metrów, kolejna grupa przywitała się z nami. Dzień dobry, dobry wieczór – coraz rzadziej słyszymy te słowa. Niewiele osób mówi je, wchodząc do autobusu, urzędu. Nie kłaniamy się osobom, które znamy. A skąd się wzięły takie zwroty jak dzień dobry i dobry wieczór? Profesor Uniwersytetu Warszawskiego pani Małgorzata Marcjanik wyjaśnia w Poradni Językowej PWN, że dzień dobry wywodzi się z dawnego zwrotu „Boże daj dobry dzień", a dobry wieczór z „Pan Bóg daj dobry wieczór". W II połowie XVII wieku pozostały tylko wyrażenia dobry dzień i dobry wieczór, które zamieniono na dzień dobry i wieczór dobry. Po jakimś czasie wrócono do formy dobry wieczór. Zarówno dzień dobry jak i dobry wieczór piszemy oddzielnie, natomiast dobranoc zapisujemy łącznie. A na koniec moja prośba – mówmy dzień dobry, to nic nie kosztuje.

Irena Matysiuk

Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

„Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny". Gazeta miejscowa. Ukazuje się raz w miesiącu. **Wydawca**: Gminne Centrum Kultury w Gródku. **Redagują**: Dorota Sulżyk (redaktor naczelna), Radosław Kulesza (skład i łamanie). **Współpracują**: Jerzy Sulżyk (korekta), Irena Matysiuk, Wiera Tarasewicz, Magdalena Łotysz, Małgorzata Zbyryt, Barbara Niczyporuk, nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół w Gródku. **Adres redakcji**: ul. A.G. Chodkiewiczów 4, 16-040 Gródek, tel. 600 051 441, e-mail: dsulzyk@gckgrodek.pl, **www.gckgrodek.pl** Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów przekazanych do opublikowania. Gazetę można kupić w sklepach na terenie gminy Gródek, bądź zamówić prenumeratę (4 zł + 2 zł koszt wysyłki - cena za jeden miesiąc)
Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy przyjmuje Gminne Centrum Kultury.
Numer złożono 04.07.2016. Wydrukowano w drukarni ARES w Białymstoku.

OGŁOSZENIA

▼ **SPRZEDAM** mieszkanie w bloku po gruntownym remoncie (62 m²) tel. 510 355 238

▼ **USŁUGI TAPICERSKIE** Piotr Sokołowski, Załuki 44 tel. 504 441 220

OGŁOSZENIA DROBNE PROSIMY PRZESYŁAĆ NA ADRES REDAKCJI. PUBLIKACJA OGŁOSZEŃ JEST BEZPŁATNA.

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci”

Dziękujemy z całego serca wszystkim, którzy w tak bolesnych dla nas chwilach dzielili z nami smutek i żal, okazali wiele serca, duchowego wsparcia, współczucia i życzliwości towarzysząc w ostatniej drodze Naszej Ukochanej Żony, Mamy i Babci

Śp. Ireny Boczko

Wyrazy wdzięczności kierujemy Rodzinie, Duchownym, Przyjaciołom, Sąsiadom, Znajomym, Koleżankom i Kolegom z pracy

Pogrążeni w smutku mąż Mikołaj i córki Jola i Basia z rodzinami



"Choruży i Syn"
Grzegorz Choruży
602-608-066

ŚWIADCZYMY USŁUGI TAKIE JAK:

PRACE ZIEMNE

-wykopy pod obiekty mieszkalne, hale przemysłowe i inne...
- prace rozbiórkowe budynków
- budowa dróg oraz kompleksowe układanie kostki brukowej
- handel materiałami sypkimi, m.in. piasek, czarnoziem, kruszywo, kamień i inne...(własna żwirownia)
- czyszczenie rowów melioracyjnych i kanałów, stawów, jezior i innych zbiorników wodnych

WYNAJEM MASZYN BUDOWLANYCH

-koparki, spycharki, kop-ładowarki, przesiewaczy
- transport samochodami samowyładowczymi od 1.5T do 30T
- transport niskopodwoziowy

NISKIE CENY!

! Promocja wiosenna do każdego wykopu wywrotka żwiru lub pulpy **gratis**, nie czekaj już teraz zadzwoń na numer **602-608-066** lub odwiedź naszą strone **choruzyisyn.pl**